SOLIDNY PARTNER W ŻYCIU I INTERESACH

BANK POLSKA KASA OPIEKI S A
GRUPA PEKAO S A

Pekao

działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

DWUTYGODNIK LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII

Rok VIII, nr 13 (194) Wilno, 1-15 lipca 1997 cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

W numerze:

Konferencje: Mniej kłócić się — więcej różnić 1 2
Galeria, aktualności kulturalne i inne 2 3
Polacy na Kowieńszczyźnie — Czesław Mackiewicz 3
Mickiewiczowska topografia Białorusi 4 5
Na tropach literackich — między STO a "Żagrami" 5
Kapelani muzułmańscy w wojsku polskim 6
Recencje: Poraj w czapce 7
Wśród książek, poezja, konkursy 8

Z tygodnia na tydzień

❖ W dniach 19-20 czerwca z wizytą oficjalną w Warszawie przebywał Algirdas Brazauskas. Prezydenci obu krajów podpisali wspólną deklarację, w której m.in. stwierdza się, że Polska w szerokim zakresie będzie popierała dążenia państwa litewskiego skierowane na włączenie się do struktur europejskich i NATO. Postanowiono również powołać polsko-litewski Prezydencki Komitet Konsultacyjny. Prezydent Litwy odwiedził też miejscowość — Puńsk (woj.suwalskie), gdzie spotkał się z miejscową ludnością litewską.

❖ Za zasługi w rozwijaniu międzypaństwowych więzi litewsko-polskich prezydent RL odznaczył orderem Giedymina szereg obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Wśród nich — prof. Eufemię Teichmann, która blisko rok jest ambasadorem RP na Litwie.

❖ W pierwszym dniu wizyty Algirdasa Brazauskasa w Polsce posłowie na Sejm RL — Jan Sienkiewicz i Jan Mincewicz ogłosili oświadczenie, w którym ubolewają nad sytuacją Polaków na Litwie, stwierdzając, że "obywatele Republiki Litewskiej narodowości polskiej już zaczęli ponosić koszty integracji Polski i Litwy do struktur europejskich".

❖ Litewska reprezentacja kobiet na mistrzostwach Europy w koszykówce zdobyła pierwsze miejsce.

❖ 18 czerwca Sejm Polski przyjął uchwałę w sprawie utworzenia Polsko-Litewskiego Zgromadzenia Parlamentarnego. Podczas posiedzenia polskiego parlamentu na sali był obecny Vytautas Landsbergis. Tego samego dnia przyjął go marszałek Józef Zych.

❖ Już wkrótce Sejm Litwy, podobno jak i Polski, powoła delegację z 20 posłów na Litewsko-Polskie Zgromadzenie. Będą to posłowie różnych partii, proporcjonalnie do liczby członków we frakcjach parlamentarnych.

❖ Delegacja rządowa pod kierownictwem ministra sprawiedliwości — Vytautasa Pakalniškisa gościła w Polsce. Harmonijną współpracę w dziedzinie ochrony prawa niedawno zakłóciła sprawa pedofilów z Wrocławia, w której poszkodowanym był wychowanek Podbrodzkiego Domu-Internatu. Polskie urzędy zwlekały z przedstawieniem informacji stronie litewskiej.

❖ W Wilnie przebywał minister spraw zagranicznych Austrii — Wolfgang Schussel, który m.in. uczestniczył w ceremonii otwarcia ambasady austriackiej.

❖ Vytautas Landsbergis przebywał w Stanach Zjednoczonych, m.in. wziął udział w obchodach 450-lecia "Katechizmu" Martynasa Mažvydasa w Bibliotece Kongresu.

❖ Algirdas Brazauskas zawetował ustawę o zwrocie nieruchomości i zwrócił ją Sejmowi do ponownego omówienia.

❖ Nowoutworzona Rada Litewskiego Banku Oszczędnościowego zmieniła zarządzającego. Jest nim obecnie, zamiast Vygintasa Bubnysa, Romualdas Visokavičius, poprzednio — administrator Litewskiego Banku Inowacyjnego, do 1993 r. — przewodniczący Banku Narodowego.

❖ Na zaproszenie "Komercyjno-MuzycznegoRadia "Znad Wilii", które 1 lipca obchodzi swe 5-lecie, w Wilnie gościł prezydent Warszawy Marcin Święcicki. Z okazji pobytu gościa ambasador RP wydał uroczyste przyjęcie, mer Wilna Rolandas Paksas prowadził rozmowy dotyczące współpracy obu stolic. Gość uczestniczył w świątecznym bankiecie radziowców, którzy swą nazwę wywodzą od tytułu naszego pisma.

❖ 21-22 czerwca obradował kolejny zjazd Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej. Nieznaczną większością głosów na przewodniczącego ponownie wybrano Alvydasa Sakalasa. Drugim kandydatem był Rimantas Dagys.

❖ Popełnił samobójstwo Genadijus Konopliovas, prezes banku "Tauras". Ostatnio ten bank miał wiele problemów finansowych.

❖ Arturas Paulauskas, były prokurator generalny, jeden z kandydatów na stanowisko prezydenta Litwy, odwiedził rejon solecznicki, gdzie spotkał się z mieszkańcami, przedstawiając swój program wyborczy.

❖ W maju Państwowa Inspekcja Pracy skontrolowała 364 przedsiębiorstwa i w 263 ustaliła naruszenia ustawy o wynagrodzeniu za pracę.

❖ Ks. Jonas Boruta został konsekrowany na biskupa pomocniczego archidiecezji wileńskiej. Dotychczas był proboszczem kościoła św. Kazimierza, prowincjałem na Litwę i Łotwę Zakonu Jezuitów, jak też wykładał historię kościoła na Uniwersytecie Wileńskim.

A.P.

Obradom wigierskim patronowali dwaj przyjaciele — Czesław Miłosz i Tomas Venclova

Fot **Krzysztof Grabowski.**

Wigry '97

Mniej kłócić się — więcej różnić

Romuald Mieczkowski

Te słowa Cypriana Kamila Norwida przyświecały spotkaniu, które odbyło się w dniach 25-28 czerwca w Domu Pracy Twórczej Ministerstwa Kultury i Sztuki RP (w klasztorze pokamedulskim nad jeziorem Wigry) również pod hasłem bardziej ukonkretyzowanym — "Kultura litewska i kultura polska — podobieństwa i różnice". Na spotkanie przybyło w sumie około stu osób, z tego — połowa z Litwy. Głównymi organizatorami przedsięwzięcia były redakcje — kwartalnika "Lithuania" (red. Leon Brodowski), organu Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy oraz miesięcznika "Kultūros barai" (red. Bronys Savukynas) w Wilnie.

Zanim do spotkania doszło, dokonano ogromnej pracy organizacyjnej. W pomieszczeniu redakcyjnej galerii odbyły się dwa spotkania robocze, z udziałem przedstawicieli ludzi sztuki Litwy.

Wielkie znaczenie ma fakt, iż imprezie i toczącym się rozmowom patronowali dwaj przykaciele — Czesław Miłosz oraz Tomas Venclova. Ich udział i wystąpienia nadały odpowiednią rangę temu polsko-litewskiemu forum.

Już pierwszego dnia, wieczorem, tuż po przybyciu uczestników spotkań, miałem możliwość rozmowy z wybitnymi poetami, orędownikami dialogu między naszymi narodami. Nazajutrz ich wystąpienia były w centrum uwagi zebranych. Polski noblista o litewskim rodowodzie, który w ostatnich dniach czerwca kończył 86 lat, m.in. powiedział *"Jestem szczęśliwy, że żyję dość długo, żeby być świadkiem stopniowego przezwyciężania historycznych sporów między Polską a Litwą"*. Poeta nawiązał do tradycji Wielkiego Księstwa, mówił o potrzebie naprawy tego, co zniszczone zostało w ostatnim stuleciu, zaś szczególnie przez reżim sowiecki w stosunkach polsko-litewskich. Mówiąc o procesie przemian, przywołał nazwisko Jerzego Gedrojcia, wydawcy paryskiej "Kultury", która w czerwcu tego roku wszedła w drugie półwiecze swego istnienia, podkreślił, iż jest dumny, iż właśnie Gedroje był jego wydawcą. *"Ludziom, którzy w XX wieku starali się łagodzić konflikty etniczne, należy się hołd"* — podkreślił Czesław Miłosz.

Swoją drogą, Tomas Venclova nawiązał do "herezji", jak określił cztery podstawowe tezy, dotyczące przezwyciężenia wciąż żywotnych stereotypów. (Rozmowę z poetą zamieścimy w niedalekiej przyszłości, Tomas Venclova wyraził też zgodę na spotkanie w naszej redakcji i galerii).

Owe "herezje", które nimi nie są, tylko zadaniami na dzisiaj, jak i na jutro, dla intelektualistów, ludzi nauki i sztuki, były przedmiotem większości wystąpień, aczkolwiek podawane były w różnorodnej formie. W bardzo przekonywający, a i porywający sposób, mówił o nich, raz po raz nawiązując do historii WKL, utalentowany historyk litewski, prof. Alfredas Bumblauskas. Jego wystąpienie uważam na tyle ważne, gdyż miało w sobie aspekt praktyczny, zawierało troskę o to, co należy zrobić w celu upowszechnienia mało znanych w społeczeństwie, a bardzo ważnych prawd, dotyczących "demitologizacji" naszych historii (prof. Bumblauskas zdobył popularność jako prowadzący jednego z programów Telewizji Litewskiej, w którym cierpliwie, acz z natury swojej bardzo emocjonalnie, a przez to i obrazowo wyjaśnia i komentuje zawiłości naszej wspólnej historii).

Zebrani z wielką satysfakcją przyjęli komunikat o tym, iż w lutym tego roku zapadła decyzja, zaś 17 czerwca Rada Naukowa Uniwersytetu Wileńskiego, za zgodą Senatu, przyznała prof. Juliuszowi Bardachowi tytuł *honoris causa* Wszechnicy Wileńskiej. Prof. Bardachowi, wilnianinowi, studentowi USB, wybitnemu historykowi polskiemu i największemu znawcy problematyki związanej ze Statutami Litewskimi, ten tytuł zostanie uroczyście wręczony we wrześniu.

Czyniąc małą dygresję, chcę z zadowoleniem poinformować Czytelników, iż nawiązany przed ponad dziesięciu laty mój osobisty kontakt z Panem Profesorem znalazł swe odzwierciedlenie niejednokrotnie w prasie, również na łamach "Znad Wilii", gdzie publikowaliśmy wywiady z tym wybitnym uczonym. Prof. Bardach jest prenumeratorem naszego pisma, zaś w czasie spotkania wigierskiego umówiliśmy się na kolejną rozmowę.

Temat historii stosunków polsko-litewskich, w szerokim kontekście europejskim, poruszył prof. Jerzy Kłoczowski. *"Czas długiego trwania historycznego"*, jak określił naszą wspólną przeszłość, nasuwa wiele ciekawych wniosków i doświadczeń, jakie ożywają w obliczu zadań współczesnych, jeśli chodzi o integrację w Europie XXI wieku. Profesor, KUL-u, przewodniczący Polskiego Komitetu UNESCO, zauważył, iż historyczne relacje polsko- litewskie nie są tak trudne w znalezieniu wspólnego mianownika, jak — powiedzmy — ustosunkowanie się do spuścizny historycznej litewsko-białoruskiej.

Szeroka analiza podobieństw i różnic w kulturze litewskiej i polskiej, a także przyczyn, jakie na to się złożyły, została zawarta w referatach dra Juliusa Salkauskasa oraz prof. Tadeusza Chrzanowskiego, natomiast zagadnienie uniwersalizmu ("Uniwersalizm a kultura narodowa") zostało naświetlone przez prof. Broniusa Genzelisa oraz prof. Andrzeja Góralskiego z Warszawy. Trudno w niniejszej relacji, pisanej pośpiesznie i na gorąco, wyróżnić wszystkich świetnych mówców, występujących w "teoretycznej" części imprezy — jedynie odnotuję, iż nie patrząc na niezwykle piękną pogodę,

(Dokończenie na s. 2)

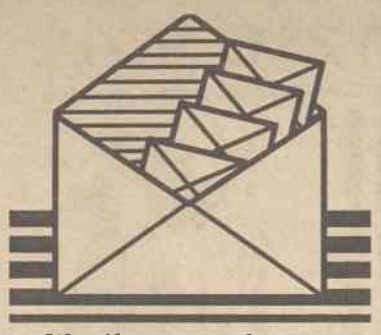

Współczesne malarstwo polskie na Wileńszczyźnie

Z wielką przyjemnością odwiedziłem wystawę o takim tytule, która czynna jest w Warszawie, w siedzibie Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Nie ukrywam, iż nie spodziewałem się ujrzeć tu tyle wspaniałych obrazów. Choć nie jestem znawcą sztuki, to w moim przekonaniu, wiele obrazów zasługuje na jak najlepsze oceny, większą uwagę. Niestety, mało kto wie, że taka wystawa jest, a przecież przy należytym naświetleniu, przyszłyby tu tłumy. Nie ukrywam, że ogromnie się wzruszyłem, choć moje korzenie nic nie mają wspólnego z Wileńszczyzną.

Antoni Smolarski
Warszawa, Polska

Partyzantka w kolportażu

Wolny rynek zmiótł prasę polską z Litwy z naszych kiosków. Naprawdę nie wiem, jak tę sprawę rozwiązać globalnie, ale wydaje się — gdyby w Polsce mniej było znieczulicy — dałoby się zaprenumerować "Znad Wilii" i inne tytuły wydawane na Wschodzie do licznych bibliotek — przy współpracy z władzami lokalnymi, sponsorami.

Mając na myśli ilość bibliotek, ośrodków czasami urzędowo zajmujących się kontaktami z Polakami zagranicą, nietrudno obliczyć, jak zauważalne wsparcie otrzymałyby polskie redakcje na Wschodzie. Na razie trwa "partyzantka" — do Polski trafiają przypadkowo niektóre tytuły, czasem poprzez organizacje społeczne, ale wtedy wybiórczość jest jeszcze większa, gdyż zależy od opcji. Nie spotkałem nigdzie w Polsce katalogu, w którym byłyby zebrane tytuły wszystkich czasopism polskich wydawanych zagranicą, co ułatwiłoby kontakt dla zainteresowanych.

Przydałyby się, przynajmniej w większych miastach, wyspecjalizowane księgarnie — coś w rodzaju "empiku", gdzie by była ta prasa — przecież tak wielu ludzi interesuje życie Polaków na Litwie. Z dostarczeniem też chyba nie byłoby większego problemu, gdyż nie jest to prasa codzienna, która opiera się na lokalnych aktualnościach, adresowana do lokalnego czytelnika, pisze w "odcinkach" o sprawach, które mało interesują ludzi, mieszkających gdzie indziej. Przeglądając "Znad Wilii" (także inne pisma), mogę stwierdzić, że po prostu wiele tracimy. Szczególnie, jeśli to związane z zainteresowaniami konkretnym regionem, ponieważ w polskiej prasie rzadko zdarzy się artykuł bez potknięć i nieścisłości. Chyba, że napisze go człowiek z Litwy, Białorusi czy Ukrainy.

Z poważaniem —

Kazimierz Bielski
Wrocław, Polska

Przyjedziemy na plener malarski

Jestem organizatorem Międzynarodowego Pleneru Malarskiego Wilno '97 (zakwaterowanie — Biała Waka, 7-10 lipca), połączonego z występami młodzieżowego zespołu teatralnego oraz wycieczką turystyczną. Grupa studentów Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie będzie malować obrazy olejne pod opieką artysty malarzy Tomasza Świerbutowicza, grupa teatralna z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Vetterów, przygotowana przez profesor Alinę Jahołkowską, wystąpi w spektaklach "Katyń" i "Szymborska", zaś grupa wycieczkowa zrealizuje program zwiedzania Litwy. Przewidujemy spotkania ze środowiskiem Polskiej Sekcji Wileńskiej Wspólnoty Więźniów Politycznych i Zesłańców, zarządem Związku Polaków na Litwie, władzami m.Wilna, młodzieżą szkolną, redakcjami czasopism polskich, ogniska z udziałem miejscowych Polaków, wykłady historyczne, przekażemy pewną ilość darów na rzecz potrzebujących. Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna, Oddział Lublin jest zainteresowane w nawiązaniu dobrych kontaktów z organizacjami, instytucjami Polaków na Litwie, zapraszam więc do współpracy z nami. Proszę o twórcze włączenie się do współorganizowania naszego krótkiego pobytu na Litwie i zapewniam, że "Znad Wilii" zdobędzie w ten sposób ciekawe materiały do opublikowania.

Lech Maliszewski
Lublin, Polska

Mniej kłócić się — więcej różnić

(Początek na s. 1)

pokusę spacerów w przepięknym zakątku wigierskim, obrady były intensywne, zaś chętnych do zabierania głosu nie brakowało.

Jak zwykle "romantyzm celów — pozytywizm środków", zawierał referat dra Leona Brodowskiego. Mówca wiele uwagi poświęcił dokonaniom Klubu, określił zadania, jakie spełniając inteligencja naszych wyzwolonych krajów, przyczynia się do integracji, przystałej na sąsiadów, podążających wspólną drogą.

O tym mówił również wiceminister kultury i sztuki RP Michał Jagiełło, wysoko określając działalność Klubu, wśród pozytywnych przykładów działalności pozarządowych podmiotów wśród Polaków na Litwie minister odnotował redakcję dwutygodnika "Znad Wilii" i Radio o tej samej nazwie, Galerię Polską. Ważkość działania takich placówek niejednokrotnie w swych wypowiedziach podkreślała ambasador RP w Wilnie, prof. Eufemia Teichmann.

Nie byłyby to jednak spotkania twórców kultury, gdyby nie konkretne prezentacje w tej dziedzinie. Odbywały się one wśród obrazów prof. Andrzeja Strumiłły, którego cykl "Apokalipsa", stworzony pod wpływem lektury Ewangelii według Marka w przekładzie z greckiego Czesława Miłosza, sprezentowanej podczas pobytu w Maćkowej Rudzie (siedziba-dworek artysty) przez noblistę, wprowadził w nastrój zadumy. Z wielką przyjemnością powitałem Pana Andrzeja, jako człowieka z naszych stron, Przyjaciela, pomiętającego o Wilnie i o nas. Profesor miał również świetny referat, który warto odtworzyć w szerszym gronie. Być może taka okazja niezadługo nadarzy się w Wilnie, gdyż planowane są dwie wystawy (jedna w PGA) z okazji 70-lecia artysty.

Stronę litewską zaprezentowała sztuka Petrasa Repšysa, przyjaciela Strumiłły, choć sam grafik nie mógł przyjechać. Wśród plastyków z Litwy była Lili Janina Paszkowska-Węckowicz.

Wielką frajdą dla sporej grupy uczestników imprezy była wizyta w domostwie Państwa Strumiłłów w Maćkowej Rudzie nad Czarną Hańczą, w zakątku, który może być najlepszym przykładem harmonii człowieka z przyrodą i sztuką. W takich miejscach życie nabiera zawsze na nowo swojej treści, potrafi inspirować i dodawać przekonania, iż tylko piękno, tworzone drogą wielu poszukiwań i ogromnego wysiłku może być sensem trwania. W Maćkowej Rudzie dzieła sztuki, architektura, sięgająca najlepszych wzorców dawnego budownictwa, starannie zagospodarowana — i krajobrazowo, i użytecznie ziemia — cieszą oko, żyją ze sobą w zgodnej symbiozie. Zaś ponad tym

W toku obrad Fot **Krzysztof Grabowski.**

— mądra opowieść o życiu gospodarza, artysty plastyka, poety, miłośnika ojczystej flory i fauny, słuchana przy degustacji pysznych konfitur, z lampką wybornego wina — w domu, którego każdy kąt pachnie drewnem; lub na słonecznej łące, pośród olbrzymich głazów, z których jeden, służący niegdyś jako część olbrzymiego żarna, dziś niczym milczący totem, służy za stół... Ale wszystko to, jak i konie, które są jedną z pasji gospodarza, może służyć za odrębny temat opowieści, do której również chciałbym powrócić.

Inna sfera spotkań — to muzyka. W czasie jednego z wieczorów zaprezentowana została (z kaset), z odpowiednim komentarzem, twórczość współczesnych kompozytorów litewskich i polskich. Prezentacja odbywała się pod przewodnictwem prof. Krzysztofa Droby z Krakowa. Wśród kompozytorów litewskich byli — Feliksas Bajoras, Osvaldas Balakauskas, muzykolog Edmundas Gedgaudas, pianistka Aldona Dvarionaitė, która wielokrotnie umilała forum graniem utworów kompozytorów litewskich i polskich.

I inna jeszcze płaszczyzna prezentacji polsko-litewskich — poezja. Na Wigry przybyła liczna grupa literatów, na czele z prezesem Związku Pisarzy Litwy Valentinasem Sventickasem. Byli to: Eugenijus Ališanka, Vytautas Bložė, Marcelijus Martinaitis, Nijolė Miliauskaitė, Rolandas Rastauskas. Judita Vaičiunaitė, poeci polscy z Wilna — Alicja Rybałko, Aleksander Sokołowski i niżej podpisany. Szczególnie należy podkreślić udział w wieczorze poetyckim Tomasa Venclovy, który przedstawił swoje przekłady Norwida ("Bema pamięci rapsod żałobny") i Miłosza ("Ty, który skrzywdziłeś prostego człowieka") oraz jeden z najnowszych wierszy własnych, po polsku, w przekładzie Stanisława Barańczaka.

Znaczna część wierszy brzmiała w dwóch wersjach językowych. Udział też wzięli poeci polscy: Aleksander Jurewicz z Gdańska, Marzanna Killar z Poznania, Danuta Brodowska oraz Czesław Seniuch (tłumacz literatury białoruskiej) z Warszawy. Całość pięknie prowadził i twórczość komentował Algis Kaleda, nie tylko uczony, lingwista, kierownik katedry polonistyki Uniwersytetu Wileńskiego, ale również świetny tłumacz. Przekłady niektórych wierszy odczytała Barbara Kaleda.

Spotkaniom towarzyszył najnowszy, podwójny (3/4) numer "Lithuanii", liczący 272 stron, wydany dzięki środkom Ministerstwa Kultury i Sztuki RP oraz Fundacji Wspierania Współpracy Polsko-Litewskiej im. Adama Mickiewicza. Jest to jeden z ciekawszych numerów tego pisma, zawiera artykuły wielu uczestników forum. Ciekawy również od strony poetyckiej, z twórczością własną i poetów litewskich w przekładzie Tadeusza Chróścielewskiego (V.Bložė, E.Mieželaitis, J.Marcinkevičius, K.Kubilinskas, V.Rubavičius, J.Juškaitis).

Upiększeniem numeru są wiersze Alicji Rybałko, czego nie można powiedzieć o artykule A.Sokołowskiego pt. "Współczesne litewsko-polskie więzi literackie na Litwie". Prócz informacji ogólnie znanej znalazło się w nim wiele nieścisłości, z wyolbrzymieniem działalności Sekcji Polskiej przy Związku Pisarzy Litwy, przezeń kierowanej. Już sama liczba członków sekcji — 10 osób — budzi uśmiech każdego, kto zna realia. Tożto tylu liczących się twórców poezji polskiej w Wilnie z trudem liczy — załóżmy już — całe środowisko! Ilość wydanych tomików niektórych poetów też jest większa od sześciu pozycji. Poza tym autor publikacji, powołując się na różne źródła, nie zauważa istotnego faktu, iż faktycznie nie ma numeru "Znad Wilii", w którym nie byłoby poezji, recenzji, iż tu odbywają się debiuty i stałe, systematyczne prezentacje. Sokołowski też "nie zauważył" tak ważnej przecież imprezy poetów polskich, również w sensie integracji, jakim są Międzynarodowe Spotkania Poetyckie "Maj nad Wilią", które odbyły się już po raz czwarty, a których to podstawowym organizatorem było również pismo.

Zresztą, jak można mówić o wielkiej skuteczności działania wspomnianej sekcji bez udziału w niej takich poetów, jak Alicja Rybałko, Henryk Mażul, Wojciech Piotrowicz, Józef Szostakowski czy Romuald Mieczkowski? Jest to raczej chęć za wszelką cenę reprezentowania środowiska polskiego, choć takich pełnomocnictw sekcja nie ma. Jest to jednak uwaga na marginesie, tytułem sprostowania i przedstawienia poglądów twórców, którzy formalnie do sekcji nie weszli, choć odgrywają niepoślednią rolę w polskiej twórczości w Wilnie.

Wśród imprez, towarzyszących spotkaniom, wyróżnić należy obecność delegacji litewskiej (literatów) w Puńsku, gdzie miejscowa ludność, stanowiąca mniejszość litewską w tych dniach obchodzi 400-lecie swej parafii. Na uwagę zasługuje koncert organowy w bazylice w Sejnach, w wykonaniu Landsbergyt?.

W ostatnim dniu obrad przyjęta została odezwa twórców kultury Polski i Litwy do twórców kultury i mass mediów Europy. W odezwie zawarty został apel o popieranie wspólnych dążeń naszych krajów do struktur europejskich i NATO.

Miłym akcentem było wręczenie honorowych medali autorstwa P.Repšysa przez stronę litewską dla najbardziej zasłużonych na niwie integracji obywateli Polski, wręczonych na ręce — Danuty Brodowskiej, Eufemii Teichmann, Aleksandry Niemczykowej, Andrzeja Strumiłły, Czesława Seniucha i Andrzeja Góralskiego. Przedtem upominek wręczył wraz z pozdrowieniami od mera Wilna Rolandasa Paksasa dr Medard Czobot, sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy.

Jest projekt, żeby niektóre materiały forum wydrukować tego samego dnia w prasie polskiej i litewskiej, a może nawet amerykańskiej. Oczywiście, wszystkie one zostaną opublikowane w kolejnym numerze "Lithuanii". Spotkanie było wspaniałą okazją do wielu rozmów, które zapewne znajdą odbicie w prasie, będą inspiracją do kolejnych badań, rozważań — nie tylko nad naszą przeszłością, ale przede wszystkim — nad dniem jutrzejszym. Organizatorzy przedsięwzięcia zasługują na serdeczne słowa uznania, gdyż romantyzm ich poczynań — stopniowo, krok po kroku — znajduje pozytywizm działań, i zatacza coraz szersze kręgi. Natomiast współdziałanie na niwie kultury obok współpracy gospodarczej stanowi ważne, jeśli nie najważniejsze ogniwo zbliżenia.

GALERIA

Z prac Leszczyńskiego emanuje spokój: "Uczty" są ciche, choć nieraz tłumne, stoły puste z paroma kieliszkami czerwonego wina, bądź tacą z chlebem, "Anioły" z chatami miast skrzydeł, z duszyczką na ramieniu stoją nieporuszone, a "Głupie panny" proszą o światło lampy...

(Dominika Leszczyńska)

— Wilno jest niezwykle uroczym miastem. Jestem tu po raz drugi, przyjeżdżałem w roku ubiegłym, wtedy to nawiązałem kontakty z Galerią Polską. O Wilnie dużo też słyszałem od moich porofesorów. Po ukończeniu Liceum Technik Plastycznych w Nałęczowie studiowałem na Uniwersytecie Toruńskim. Na naszym wydziale sztuk pięknych jeszcze były żywe wileńskie tradycje, panował kult tego miasta, a to oczywiście dzięki pedagogom, którzy po wojnie przesiedlili się tu z Wilna. O tym mieście dużo też opowiadał mi ojciec. Poza tym kaplica Matki Boskiej Ostrobramskiej ma siłę przyciągania każdego Polaka.

— Mieszka Pan w niewielkiej miejscowości — Radzyń Podlaski.

Wernisaż Marka Leszczyńskiego

W atmosferze skupienia i harmonii

W ramach współpracy z Galerią Podlaską, na zaproszenie "Znad Wilii" przybyła wystawa z Polski — prac Marka Leszczyńskiego. Zanim jednak obrazy zostały zawieszone na ścianach naszej galerii, razem z pracownikami Domu Pracy Twórczej z Białej Podlaskiej przeszliśmy długie "drogi krzyżowe" w labiryntach wileńskiego urzędu celnego, wypełniając szereg różnych deklaracji i przedstawiając różnego rodzaju dokumenty. Niemało czasu, a i pieniędzy, pochłonęła również gościom procedura kontroli celnej w Łoździejach.

Ale "za pięć dwunasta", czyli pół godziny przed otwarciem wernisażu, obrazy udało się szczęśliwie porozwieszać.Pomimo trudności, zgodnie z planem, 17 czerwca w życzliwej, ciepłej atmosferze nastąpiła uroczystość otwarcia. Zgromadziła ona zarówno liczne, jak rzadko kiedy, grono plastyków, jak też miłośników galerii, dziennikarzy. Wśród gości po raz pierwszy powitaliśmy radcę ambasady RP — Ignacego Jarugę z małżonką, który od niedawna rozpoczął pracę w Wilnie. Miłym akcentem muzycznym było wystąpienie młodzieżowego kwartetu wokalnego w składzie: Irena Wiszniewska, Agnieszka Olszewska, Irena Zacharkiewicz i Aneta Gracjana Błażewicz, przy akompaniamencie Ryszarda Michałowskiego. W trakcie inauguracji głos zabrali — autor eksponowanych prac oraz Mieczysław Skalimowski, kierownik Galerii Podlaskiej, który przedstawił sylwetkę twórcy. Świeżo po otwarciu wystawy z Markiem Leszczyńskim rozmawiamy o wrażeniach, z pobytu, o stronach rodzinnych plastyka, drodze twórczej.

Czy znaczna odległość od stolicy, a także od większych ośrodków kultury, nie przeszkadza aktywnie uczestniczyć w życiu kulturalnym?

— Na pewno — nie. Jak wynika z moich rozmów z różnymi twórcami, istnieje tendencja odwrotna od tej przed laty. Dziś szczególnie plastycy starają się zamieszkać w malowniczych zakątkach przyrody z dala od większych miast. Jest jakby "moda" kupowania starych domów, ich odnawiania. Natomiast sztuka, powstająca na prowincji, wielu przyznaje, jest ciekawsza, bogatsza, przede wszystkim to dotyczy treści. Co do regionu, w którym mieszkam — to czymś jest on podobny do okolic Wileńszczyzny. To taki tygiel ze względu na swój wielokulturowy charakter. Jest to teren zamieszkały przez Białorusinów, ludność prawosławną, sporo tu mieszka Tatarów, jeszcze od czasów Jana Sobieskiego. A ten czynnik również wpływa na twórczość. Jestem pewien, że ta wielokulturowość ma również odbicie w moich pracach. Powracając do wystawiennictwa, z satysfakcją stwierdzam, iż od kilku lat współpracuję z Galerią Podlaską. Dość często nadażają się okazje prezentacji w innych miastach, są szerokie możliwości organizowania wystaw w kraju, uczestnictwa w wernisażach zbiorowych, plenerach, wyjazdów na imprezy zagraniczne i tam promowania swego dorobku. Wiele też zmieniło się na lepsze na rynku sztuki w porównaniu z przeszłymi czasami, kiedy to była respektowana tylko część twórców, którzy to otrzymywali zamówienia "z góry" i mogli sobie beztrosko pracować w jednym i tym samym kierunku, najczęściej realistycznym.

— Treść Pańskich obrazów raczej odbiega od realizmu...

— Jestem wdzięczny za to swoim pedagogom. Dali mi oni ogromny bagaż głębokiej wiedzy, zapoznali z różnymi technikami, mieli śmiałość wykładać znacznie więcej niż pozwalał program, nie przytrzymując się wyłącznie zasad socjalistycznego "gorsetu" w sztuce.

* * *

W katalogu wydanym przez Galerię Podlaską historyk sztuki Dominika Leszczyńskanapisała:

"Tu w atmosferze skupienia, harmonii formy i koloru, "dzieją się" wciąż nowe tematy. Niektóre znów pojawiają się co jakiś czas, za każdym razem jednak istnieją na płótnie inaczej..."

Andrzej Pukszto
Fot. **Autor**

"Anioł", olej, płótno — jedna z prac, eksponowanych na wystawie w PGA

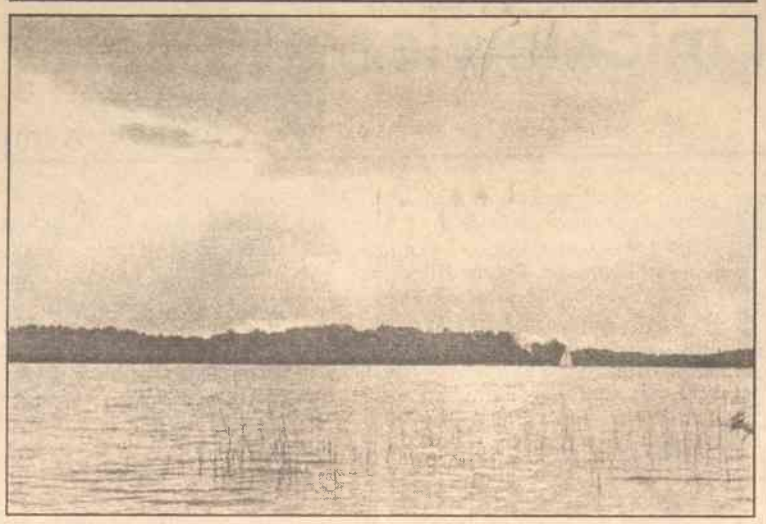

Na Wileńszczyźnie nie brak pięknych miejscowości
Fot. **Romuald Mieczkowski**

Zlot turystyczny Polaków

W ostatniej dekadzie czerwca tradycyjnie odbywa się zlot turystyczny Polaków. W tym roku na miejsce imprezy, w dniach 27-29 czerwca, obrano malowniczą miejscowość Podborze w rejonie solecznickim. Organizatorzy — członkowie Solecznickiego Oddziału Związku Polaków oraz Związku Sportowego "Polonia" zaoferowali przybyłym zawody sportowe, konkursy, w których można było zdobyć różnego rodzaju nagrody.

Była to wspaniała okazja spędzić dni wolne w gronie rodaków, w przyjaznej atmosferze omówić problemy dnia dzisiejszego. Nie obeszło się też bez hucznych śpiewów polskich pieśni i dyskoteki.

W muzeum Mickiewicza

W domu poety przy zaułku Bernardyńskim, jak i w innych miejscach, związanych z wileńskim okresem życia poety, trwają przygotowania do imprez jubileuszowych. W mieszkaniu, gdzie wieszcz przygotował do druku "Grażynę", ostatnio zrobiono remont, m.in. odnowiono podłogę, pobielono ściany. Na renowację czekają piwnice o gotyckich sklepieniach. Prace konserwatorskie rozpoczną się w nich w najbliższej przyszłości. Wśród eksponatów można teraz również oglądać dawną tablicę w języku polskim, która kiedyś zdobiła mury tego domu.

Co trzy miesiące odbywają się tu posiedzenia komitetu ds. obchodów 200-rocznicy, który został utworzony na Uniwersytecie Wileńskim (muzeum znajduje się w gestii władz akademickich). Członkiem honorowym tego komitetu jest konsul generalny RP w Wilnie — Waldemar Lipka-Chudzik.

Konsulat RP wspiera zarówno miejscowe inicjatywy w związku z rokiem Mickiewicza, jak też występuje z własnymi. M.in. Waldemar Lipka-Chudzik inicjuje w Nowym Jorku koncert Wiesława Ochmana, połączony z aukcją sprzedaży obrazów. Dochód z tej imprezy będzie przeznaczony na potrzeby wileńskiego muzeum i innych akcji mickiewiczowskich w Wilnie. Został też ogłoszony apel na łamach nowojorskiego "Nowego Dziennika", o wsparcie dla muzeum.

Raz jeszcze przypominamy, że muzeum czynne jest w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godzinach 14-17, w soboty — od 10 do 14. Tel. **61 88 36** albo **61 18 94** (w uniwersyteckim Muzeum Nauki). Kustosz Rimantas Šalna udziela informacji również w języku polskim.

Andrzej Pukszto

Pierwsi poloniści na UW

Założona przed pięciu laty na Uniwersytecie Wileńskim katedra języka polskiego (kierownik — dr hab. Algis Kalėda) doczekała się pierwszej promocji. 21 czerwca podczas wręczenia dyplomów bakałarza na wydziale filologii gratulacje również przyjmowało 18 polonistów. Kończyli oni studia w dwóch grupach — po szkołach litewskich, rosyjskich oraz — polskich.

Część absolwentów z pewnością skorzysta z możliwości studiów magisterskich na tej samej uczelni, inni — z szansy kontynuowania nauki w Polsce. Wielu z pewnością podejmie pracę. W pierwszej promocji znalazł się tylko jeden przedstawiciel płci silniejszej.

Międzynarodowy plener uczniowski

Rozpoczął się 29 czerwca w Szkole Średniej im. Jana Pawła II. Jego organizatorami są — dyrekcja szkoły i Dominika Jachimowicz, nauczycielka plastyki. W plenerze uczestniczą uczniowie różnych narodowości szkół wileńskich oraz goście, ich rówieśnicy z Polski i Niemiec. W programie — oprócz codziennych zajęć, zwiedzanie Wilna, okolic oraz Trok, spotkania z wileńskimi twórcami, działaczami kultury, m.in. w naszej redakcyjnej galerii.

Organizatorzy mają nadzieję, że jak i w roku poprzednim, impreza stanie się czymś więcej niż zwykłe warsztaty plastyczne — zostaną nawiązane koleżeńskie, przyjazne kontakty między młodzieżą różnych krajów.

Bez mszy św.

Nasi czytelnicy poinformowali redakcję o nieprzyjemnym incydencie, który miał miejsce w sobotę, 21 czerwca, w Kalwarii Wileńskiej. Chodzi o to, iż nie zezwolono ks. Dariuszowi Stańczykowi odprawić mszy św. w kościele w Kalwarii dla uczestników Drogi Krzyżowej, którzy tradycyjnie obchodzili pobliskie stacje.

Ksiądz Dariusz obecnie kontynuuje studia teologiczne w Rzymie. Przed kilkoma laty przybył na Wileńszczyznę z Polski i pracował we wspomnianym kościele oraz w parafiach — szumskiej i taboryskiej. Jak poinformował on zebranych, z Rzymu skierował do władz archidiecezji wileńskiej prośbę o odprawienie nabożeństwa, jednakże odpowiedzi nie otrzymał. Oczekiwania, iż jest to znak przyzwolenia, zawiodły, i wierni nie zaszli do wolnej w tym czasie świątyni.

T.B.

Nasi goście z Kołobrzeskiego

Odwiedzili nas ks. Stanisław Chojnowski i ks. Marian Wojnicki. Przebywali oni na zaproszenie ks.bp Aleksandra Kaszkiewicza na uroczystości sprowadzenia do Grodna kopii figury Matki Boskiej z Fatimy.

Rozmowa toczyła się o dniu dzisiejszym naszego miasta, jak też przeszłości. Ks. Stanisław pochodzi z Grodna, a ks. Marian z Krewa na Białorusi. Poinformowali nas też o tym, że ich staraniem do województwa kołobrzeskiego została zaproszona na odpoczynek grupa młodzieży z parafii św.Kazimierza w Nowej Wilejce.

Nasz anons

Do **14 lipca** potrwa wystawa fotografii artystycznej pt. **"Swoistość"**, autorstwa **Lucyny Kniszewskiej**, studentki łódzkiej ASP, wilnianki.

Do **4 lipca** w siedzibie Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 64) oglądać można wystawę **"Współczesne malarstwo polskie na Litwie"**, poczym przeniesiona zostanie ona do Domu Polonii w Pułtusku k/Warszawy.

Polacy na Kowieńszczyźnie

Czesław Mackiewicz

Czesław Mackiewicz należał do osiadłego od dawna w Wiłkomierskiem rodu Mackiewiczów. Jego pradziad, Adam Mackiewicz, był sędzią i właścicielem majątku Strebejki. Dziad Czesława — Piotr Mackiewicz, był z zawodu lekarzem i mieszkał w majątku Jawojsze koło Szat. Ojcem późniejszego działacza "Pochodni" był Piotr Mackiewicz, również lekarz i znany w Wiłkomierzu społecznik. Od 1907 r. pełnił on stanowisko prezesa Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Pomocy Biednym, później był jednym z założycieli Gimnazjum Polskiego i jego honorowym opiekunem. Był też współorganizatorem i pierwszym prezesem Towarzystwa "Oświata" w Wiłkomierzu. Miał dom w Wiłkomierzu i niewielki majątek Narmojnie, który odziedziczył po babce — Julii Mackiewiczowej.

Matką Czesława Mackiewicza była Stanisława z Pilichowskich Paszkiewiczowa. Piotr i Stanisława Mackiewiczowie mieli czworo dzieci.

Czesław Mackiewicz urodził się 12 kwietnia 1905 roku w Wiłkomierzu. Do szkół zaczął uczęszczać w 1914 roku. Uczył się w Wiłkomierzu, następnie w Piotrogrodzie, po rewolucji bolszewickiej przyjechał do Wilna, gdzie uczęszczał do Gimnazjum im. Joachima Lelewela; maturę uzyskał w Prywatnym Gimnazjum Polskim w Kownie w 1923 roku. Następnie rodzice wysłali go na studia do Francji. Pierwszy dyplom inżyniera otrzymał w 1926 roku w Universite de Grenoble, drugi — w 1929 r. również Grenoble, uzyskując specjalność inżyniera elektryka. W 1929 r. powrócił do rodzinnego Wiłkomierza, ale — jak stwierdza jego syn — Ryszard Mackiewicz, *"ze względu na specyficzne antypolskie stosunki na Litwie, pracy w swoim zawodzie nie otrzymał"*.

W 1929 roku zaczął pracować w Gimnazjum Polskim w Wiłkomierzu jako nauczyciel fizyki i matematyki. Dość szybko dostrzeżono jego zdolności organizacyjne i powierzono mu stanowisko zastępcy dyrektora gimnazjum. Na tym stanowisku pracował do 1935 roku.

Od 1919 roku kierownictwo polskich organizacji społecznych na Litwie spoczywało w rękach ziemian, do których należeli: Wiktor Budzyński, Kazimierz Janczewski, Konstanty Okulicz, hr. Hektor Komorowski, Bolesław Lutyk, Wiktor Lutyk, Eugeniusz Romer. Oni to utworzyli spółki "Omega" i "Dompol", następnie w 1928 r. zorganizowali "Komitet Polski", który miał za zadanie kierować całością ruchu społecznego Polaków na Kowieńszczyźnie. Rząd litewski nie zatwierdził tego Komitetu, więc działali tajnie do 1935 roku. Wtedy to na dorocznym zjeździe delegatów Towarzystwa "Pochodnia" na skutek poniesionych ogromnych strat w polskich organizacjach zarzucono kierownictwu "Pochodni" i całemu "Olimpowi", jak nazywano w Kownie gremium kierownicze, nieudolność, ugodowość wobec władz i brak odwagi w walce z władzami litewskimi. Prezes "Pochodni" Wiktor Budzyński został zmuszony do ustąpienia ze stanowiska. Podał się do dymisji również cały ówczesny zarząd. Do czołowej organizacji polskiej weszli nowi ludzie. Na prezesa wybrano hr. Jana Przeździeckiego, a do zarządu — Jana Zylińskiego, Czesława Galińskiego, Tadeusza Żenowicza, inż. Tadeusza Bukowskiego i inż. Czesława Mackiewicza. Został on sekretarzem generalnym Towarzystwa.

Warunki pracy były trudne, ponieważ ziemianie nie chcieli oddać władzy młodym działaczom. Po miesiącu Mackiewicz zrezygnował ze stanowiska, ponieważ — jak podaje jego syn Ryszard — *"Wiktor Budzyński, ustępujący prezes "Pochodni" zabrał całe archiwum zarządu, pozostawiając następcom opróżnione szafy i puste biurka oraz wrogo ustosunkowany do nowego sekretarza personel"*. Jednakże prezes Jan Przeździecki, który na stałe mieszkał w swoim majątku w Rakiszkach, namówił Mackiewicza, by przyjął stanowisko, dając mu szerokie pełnomocnictwa.

W skład Towarzystwa "Pochodnia" wchodziły wówczas jego własne oddziały, afiliowane organizacje samodzielne, jak Towarzystwo "Oświata" w Poniewieżu z Sekcją Gimnazjalną, Teatralną i ogniwami, Towarzystwo "Oświata" w Wiłkomierzu, Jeziorosach, Towarzystwo "Jutrzenka" w Rosieniach — razem 29 jednostek organizacyjnych w 16 miejscowościach. Pierwsze miesiące pracy Mackiewicz poświęcił na wewnętrzną reorganizację Towarzystwa. Powołano komisje do spraw podręczników dla szkół średnich i podstawowych, sekcję stypendialną, komisję biblioteczną, świetlicową. Zatrudnił fachowych instruktorów bibliotecznych, muzycznych, teatralnych, sportowych. Życie kulturalne i oświatowe Polaków na Kowieńszczyźnie znacznie się uaktywniło, mimo trudności, jakie tym organizacjom stwarzały władze. Nie brakowało też różnych szykan i przykrości ze strony szowinistycznych elementów litewskich. Czesław Mackiewicz pisał wtedy wiele skarg i memoriałów do władz administracyjnych. Niewiele to pomagało. Dopiero po marcu 1938 roku warunki pracy nieco się poprawiły.

Po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę wiele uchodźców szukało schronienia na Litwie. Wówczas Mackiewicz objął kierownictwo pomocy uchodźcom. Do akcji włączyły się wszystkie istniejące organizacje polskie na Litwie. W październiku 1939 r. Poselstwo RP opuściło Litwę. Attache wojskowy, płk. Leon Mitkiewicz-Żółtek przed wyjazdem przekazał Mackiewiczowi, jako sekretarzowi generalnemu "Pochodni", wszystkie zapoczątkowane sprawy związane z opieką i wysyłaniem polskich oficerów do Szwecji w celu skierowania ich stamtąd do Francji. Mackiewicz na przełomie lat 1939/40 przy pomocy posła brytyjskiego Prestona i zastępcy francuskiego attache wojskowego Pichona wysłał za granicę kilkunastu wytypowanych oficerów polskich, aby dalej kontynuowali walkę z faszyzmem.

Po wkroczeniu wojsk sowieckich na Litwę 15 czerwca 1940 roku "Pochodnia" przestała działać. W dniach 11-13 lipca 1940 r. nastąpiły areszty Litwinów i Polaków, przede wszystkim znanych działaczy. Czesław Mackiewicz uniknął aresztowania, ponieważ — jak wspomina jego syn — 8 lipca wyjechał na kilka dni do chorej matki do Wiłkomierza. O aresztach i zapieczętowaniu lokali polskich organizacji w Kownie dowiedział się w Wiłkomierzu. Pisze o tym w swoich notatkach: *"O tym wszystkim dowiedziałem się od Wery Maciejanówny, kierowniczki biblioteki "Pochodni", która przyjechała do Wiłkomierza w celu zawiadomienia mnie i poradzenia się, co dalej robić"*.

W połowie lipca Mackiewicz powrócił do Kowna, ale wkrótce znowu udał się do Wiłkomierza, bo był narażony na aresztowanie. Dopiero w drugiej połowie sierpnia 1940 znowu przyjechał do Kowna. Wtedy dowiedział się, że sowieckie NKWD wywozi mienie "Pochodni". Udało mu się odzyskać część rzeczy osobistych. Uniknął aresztowania, ale zmuszono go, by oficjalnie przekazał sprawy "Pochodni" litewskiemu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Tak się skończyła kariera ostatniego sekretarza generalnego Towarzystwa "Pochodnia".

Do wojny niemiecko-sowieckiej Mackiewicz ukrywał się, równocześnie pomagał materialnie rodzinom aresztowanych Polaków. Po wkroczeniu na Litwę Niemców, jak wielu Polaków litewskich, wstąpił do Armii Krajowej. Działał wówczas w podziemiu, był współorganizatorem walki zbrojnej na Litwie Kowieńskiej, współtwórcą podokręgu AK "Litwa Kowieńska". Działając w AK, ukrywając się, ciągle zmieniając miejsce pobytu, Mackiewicz przetrwał do 1945 roku, tj. do zakończenia wojny. Szczęśliwie uniknął aresztowania i represji.

W listopadzie 1945 r. ożenił się z Joanną Marią Koreywo, Polką z Litwy, również działaczką polonijną. Po ślubie Mackiewiczowie przenieśli się do Wilna. Jak twierdzi syn Ryszard, Mackiewiczom odmówiono prawa do tzw. repatriacji, tj. wyjazdu do Polski. Zmuszeni zostali na wegetację na Litwie Sowieckiej. Pracował wtedy w księgowości w przedsiębiorstwie "Wyroby Trykotarskie Roza". W 1946 r. urodził się jedyny syn.

Po wielu staraniach udało się jednak wyjechać do Polski 20 października 1956 roku. Do kraju Mackiewicz przyjechał chory na gruźlicę. Początkowo zamieszkał w Krakowie u siostry. Dziesięcioletniego syna Mackiewiczowie zmuszeni zostali oddać do Domu Dziecka. Sytuacja materialna była bardzo kiepska, choroba robiła postępy. Dopiero pomógł mu lekarz Adam Dowgird, dawny kolega z Kowna, który był dyrektorem szpitala w Białymstoku. Po zaleczeniu gruźlicy przyjechał do Warszawy, gdzie otrzymał stanowisko inżyniera w przemyśle tłuszczowym. Mieszkanie zaś zaproponował mu Ludwik Abramowicz, były dyrektor Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Kownie. Od listopada 1957 r. wreszcie cała rodzina Mackiewiczów zamieszkała w Warszawie. Jednakże krótko trwała sielanka, ponieważ Abramowicz postanowił mieszkanie sprzedać i wymeldował Mackiewiczów do poprzedniego miejsca pobytu, tj. do ZSRR. Po wielu perturbacjach udało się zameldowanie w Warszawie przywrócić. I tylko w 1969 roku Mackiewiczowie otrzymali mieszkanie spółdzielcze.

W 1970 r. Czesław Mackiewicz odszedł na emeryturę. Wtedy postanowił zbierać materiały, dokumenty, wspomnienia o działalności Polaków na Litwie. Docierał do najdalszych zakątków Polski — tam, gdzie mieszkali przesiedleni z Kowieńszczyzny Polacy. Prosił o wspomnienia, fotografie, dokumenty rodzinne. Wszystko to gromadził u siebie w mieszkaniu. Całą polską przeszłość chciał ocalić od zapomnienia. W tej działalności pomagała mu żona oraz syn Ryszard.

Mackiewicz zmarł 9 czerwca 1977 roku w Warszawie. Pochowany został na Cmentarzu Wilanowskim. Był jednym z ostatnich działaczy polskich na Litwie, szczerze oddany polskości i jej krzewieniu pośród ziomków. Życie Polaków na Litwie chciał utrwalić nie tylko w postaci zebranych dokumentów, marzył o napisaniu książki. Nie zdążył.

Mieczysław Jackiewicz

Podziękowanie

Zamknięta została prenumerata prasy na Litwie na drugie półrocze. Wszystkim stałym Czytelnikom "Znad Wilii" dziękuję za przedłużenie abonamentów. Jest to rodzaj konkretnego wsparcia naszej działalności wydawniczej. Redakcja wyraża podziękowanie Panu **Rafałowi Bednarkowi**, dyrektorowi Przedstawicielstwa w Wilnie Banku Polska Kasa Opieki SA, Grupa PEKAO SA — za zaprenumerowanie czasopisma dla 15 osób niepełnosprawnych.

Słowa wdzięczności kierujemy do Pana **Waldemara Lipki-Chudzika**, Konsula Generalnego RP w Wilnie, za zasilenie naszego funduszu prenumeraty, dzięki czemu dało się zrealizować 15 prenumerat dla szkół Wilna i Wileńszczyzny.

Dziękuję również Panu **Henrykowi Kujawie** z Olsztyna za zasilenie funduszu prenumeraty, dzięki czemu mogę kontynuować wysyłkę gazet dwóm rodakom w Rosji, byłym wilnianinom.

Szanowni Państwo, przypominamy, iż nasz fundusz działa przez cały rok, zaś do redakcji napływa wiele próśb — od dyrekcji szkół, bibliotek, poszczególnych organizacji społecznych i charytatywnych, mało zamożnych osób prywatnych, od rodaków na Wschodzie, którzy nie mają możliwości zaprenumerowania "Znad Wilii", a bardzo by chcieli mieć pismo. Pomyślmy o nich, pozwólmy, żeby właśnie ta gazeta, która tyle miejsca poświęca sprawom kultury, literatury, historii, stosunkom polsko-litewskim i naszym małym ojczyznom, była obecna wśród nich.

Redaktor

200-rocznica urodzin Wieszcza

Topografia Białorusi w poezji mickiewiczowskiej

Andrzej Kempfi

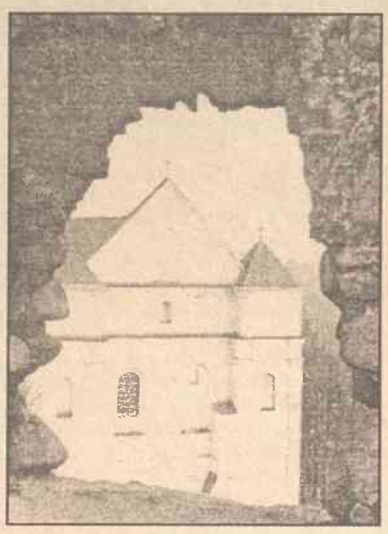

Fara nowogródzka — widok z ruin zamkowych; dom Mickiewiczów w Nowogródku, dziś muzeum

Czy na to, co można i należy wiedzieć o związkach Adama Mickiewicza z Białorusią, na której urodził się i wychował, składa się także obycie z białoruską topografią?

Na pewno tak — w poezji Mickiewicza i pozostałej jego piśmiennej spuściźnie wychodzą nam naprzeciw odniesienia bynajmniej nie tylko do miejscowości tej jednostki administracyjnego podziału Republiki Białoruś, jaką jest rejon nowogródzki czy miejscowości historycznego powiatu nowogródzkiego. Okazuje się, że tu i tam, w poczynionych przez siebie topograficznych wzmiankach i ekskursach, wybiegł poeta dziesiątki, a nawet setki kilometrów poza granice Nowogródczyzny. W orbitę mickiewiczowskiej uwagi wciągnięte zostały najdalsze zachodnie krańce byłego Wielkiego Księstwa Litwy z Białowieżą włącznie.

Poczet aż siedmiu do Białowieży odnoszących się miejsc otwiera następujący, w mickiewiczowskie "Pierwsze wieki historii Polski" wpleciony ekskurs:

"*Stąd* (scil. od doliny Prypeci, chodzi o passus z opisu przez Słowian zamieszkałych krain) — *przez Litwę ku Mazowszu ciągnie się jedna, prawie nieprzerwana puszcza, naczerniona jodłami i sosnami, której reszty nie tknięte siekierą, zostały w Białowieży i dotąd przytułek dają żubrom*".

Wzmianki o *"białowieskich drzewach"*, *"białowieskim dębie"* i *"głuchych cieniach białowieskich lasów"* znajdziemy w poemacie "Konrad Wallenrod", jak też w kontekście aluzji do działań wojennych powstania listopadowego — o *"torbach strzeleckich białowieżanów"* ("Pielgrzym"). I wreszcie jakże piękną pochwałę *"białowieskich drzew"* mamy w apostrofie do litewskich puszcz, jaka otwiera czwartą księgę "Pana Tadeusza". Dziś — jak wiadomo — granica międzypaństwowa przecina gigantyczne lasy Puszczy Białowieskiej. Mickiewicz, prawda, nie nadmienia, iż znajdowały się one w obrębie historycznego powiatu prużańskiego.

Wysuwające się na północy-zachód i na północ rejonów Lidy i Oszmiany, skojarzenie ziemi lidzkiej z ziemią oszmiańską jest tym prawomocniejsze, że zdarza się, iż Lida i Oszmiana wspomniane zostają przez Mickiewicza łącznie i tak dzieje się w piątej księdze "Pana Tadeusza": *"Cóż o tem będą gadać w Oszmianie i Lidzie?"* — zastanawia się poeta.

Eksponujący Lidę mickiewiczowski utwór, to poemat "Grażyna". Lida, względnie co lidzkie i lidzianie — pojawiają się tu jedenaście razy; m.in. czytamy — o *"książęciu na Lidzie"*, *"załogach w Lidzie"* i *"córze na Lidzie"*. A poza tym gród nie zostaje zapomniany w "Listach"; właśnie w nich występuje wypowiedź, którą miasteczko Lida może czuć się szczególnie zaszczycone i którą jako taką winni lidzianie wygrawerować na stojącym od roku 1991 w ich mieście mickiewiczowskim pomniku. Chodzi o to, że w jednym ze swych emigracyjnych listów — do Władysława Laskowicza, datowanym z Lozanny dniem 11 sierpnia 1839 roku, wyspowiadał się Mickiewicz z tego, że jego tęsknota za stronami rodzinnymi była tęsknotą nie tylko za Nowogródkiem, ale i za Lidą: *"Tymczasem i tu, równie jak w Coquimbo, równie jak w Paryżu i w Londynie, źle nam, a im dalej od powiatów nowogródzkiego i lidzkiego, tym gorzej"*.

Domyślać się przy tym można, że sentyment, jakim poeta darzył Lidę, rozciągał się też na leżące nie gdzie indziej, a na północnych obrzeżach powiatu lidzkiego puttkamerowskie Bolcieniki, gdzie przecież nieraz gościł. Wzmianek o Bolcienikach jest dziewięć, wszystkie w "Listach".

Że mieszkańców Oszmiany nie zechciał Mickiewicz tak usatysfakcjonować, jak lidzian, to fakt, ale obok powyżej zacytowanej, niech będzie dla mieszkańców Oszmiany pociechą tak oto wzmianka w "Panu Tadeuszu": *"Do ojca mojego w oszmiańskim powiecie przyjechał pan podczaszyc"*. A poza tym niech wiedzą, że nie zapomniał poeta uhonorować wzmianką w przypisku odautorskim do "Pana Tadeusza" 22 km od Oszmiany odległych Borun, których ongiś unickiemu, a aktualnie rzymskokatolickiemu, maryjnemu sanktuarium, dane było przetrwać czasy wojującego sowieckiego ateizmu. A także Łogomowicz, wsi za czasów Mickiewicza należącej do powiatu oszmiańskiego i leżącej w zachodnim kącie między Niemnem a Berezyną (*"Pan Wołk z Łogomowicz"* — "Pan Tadeusz" księga VII).

Z odniesieniami do rejonów Lidy i Oszmiany korespondują mickiewiczowskie wzmianki do sąsiadującego z tamtymi od wschodu rejonu Iwia. Na jego terenie, należącego do obwodu grodzieńskiego, jak również rejonów stołbcowskiego i wołożyńskiego obwodu mińskiego, usytuowany jest masyw leśny Puszczy Nalibockiej, masyw od którego upamiętnienia Mickiewicz bynajmniej nie stronił. Z poświęconych tej puszczy miejsc w "Panu Tadeuszu" pierwsze brzmi tak: *"... do Nalibockich zaciągnęli lasów Tadeusz Rejnat, poseł i książę Denassow"* (ks.V). Drugie: *"W głębi Nalibockich lasów"* (cz.XI). I trzecie: *"historyja o dziku Nalibockich lasów* (ks.XII).

Dochodzi do tego czwarte jeszcze miejsce, w którym wspomniał Mickiewicz o Puszczy Nalibockiej, jako o puszczy Zaniemeńskiej (*"Zwierz... w Zaniemeńską puszczę się przemyka"* — "Pan Tadeusz" ks.III). I nic dziwnego — puszcza rozciąga się po przeciwległej stronie na tym odcinku płynącego Niemna.

Punkty topograficzne najdalej na wschód od głównych ośrodków akcji epopei "Pan Tadeusz" usytuowane i dziś administracyjnie przynależne do rejonów mińskiego i kleckiego obwodu mińskiego — to miasteczka Nieśwież i Kleck. Nieśwież przywołany w "Panu Tadeuszu" (ks.XI) okazuje się raz, lecz jakże wymownie: *"Podług niej* (scil. księgi «kucharz doskonały») *później Karol Kochanku Radziwiłł,/ Gdy przyjmował w Nieświeżu króla Stanisława,/ Sprawił pamiętną ucztę (...)."*

Zaś Klecka dotyczących miejsc mamy w "Panu Tadeuszu" dwa: jedno — w którym mowa jest o *"komisarzu z Klecka"* będącym Buchmanie i drugie, gdzie przy opisie ludzkiego stosunku Sędziego do chłopów powiedziane zostaje: *"nie tak jest w Klecku"*.

Z punktami topograficznymi, okazującymi się na arenie "Pana Tadeusza" forpocztami wschodu — Nieświeżem i Kleckiem — warto skojarzyć miejsca, będące forpocztami zachodu — Zdzięcioł i Bielicę (właściwie o obu tych miejscowościach należałoby powiedzieć już wcześniej przy ekskursie o Białowieży, bo tak jak Białowieża leżą na zachód od Nowogródczyzny, tyle że dużo bliżej). Do wprowadzenia na karty "Pana Tadeusza" przy szosie o 37 km przed Nowogródkiem wychodzącego naprzeciw Zdzięciola, dochodzi w związku z tym, że przysyłał na opisywaną zabawę kapelę *"...pan Soltan, co mieszka w Zdzieńciele"*. Leżącą przy szosie Słonim — Lida Bielica przedstawiona zostaje w siódmej księdze "Pana Tadeusza" jako miejscowość, w której bywał Żyd Jankiel i skąd czerpał świeże wiadomości polityczne.

Obraz ten nie byłby pełny, gdyby nie objął mickiewiczowskich odniesień do terytorium sąsiadującego z Nowogródczyzną od południowego zachodu i południa. Mickiedwicz nie zapomniał przywołać Słonima. Na czoło wysuwa się wzmianka, wpleciona, jak to celnie wskazał Stanisław Pigoń w komentarzu do tekstu "Pana Tadeusza", w zamieszczony w poemacie opis traktu, którym w roku 1812 na wschód kroczyła armia napoleońska. Poecie bliskie były Żyrowce, w tamtych latach w unickich, a obecnie w prawosławnych rękach, z obrazem Matki Boskiej, 6 km na zachód od Słonima. Świadczy o tym ten sam przypisek, w którym wspomniane zostały Boruny. Oto pełny tekst: *"W Litwie słyną cudami obrazy N.P.Ostrobramskiej w Wilnie, Zamkowej w Nowogródku, tudzież Żyrowickiej i Borońskiej"*.

W sąsiedztwie od południa konstatujemy przywołanie następujących dziś w obrębie rejonu baranowickiego, obwodu brzeskiego usytuowanych miejscowości: Myszy, Stołowicz i Lachowicz. Folwark i miasteczko Mysz (Nowa i Stara) wspomniane w "Panu Tadeuszu" (ks.VII) zostaje jako miejsce zajazdu, w którym Dobrzyńscy bili się z moskalami. Nad Szczarą położone miasteczko Stołowicze (względnie Stwołowicze), to za czasów Mickiewicza miejscowość znana z jarmarków końskich (*"Byłem niedawno na jarmarku w Stołowiczach"* — zwierza się Mickiewicz w jednym z "Listów". A tytuł do chwały dla Lachowicz to fakt, że są one gniazdem rodowym rodziny Rejtanów (*"Cóżby rzekł na to stary Rejtan, gdyby ożył? — Wróciłby do Lachowicz i w grób się położył"* — "Pan Tadeusz" ks.I). Wdowa po stryjecznym prawnuku Tadeuszu Rejtana dożyła tu tragicznych wydarzeń drugiej wojny światowej i do dzisiaj jest wspominana przez starszych wiekiem mieszkańców Lachowicz.

Nie tylko Nowogródzkie było Mickiewiczowi bliskie. Ten i ów z Czytelników może powiedzieć, że nie czuje się jeszcze przekonany, iż wolno jest mówić o obyciu Mickiewicza z topografią Białorusi (obok słowa "Litwa" posługiwał się Mickiewicz także wyrazem "Białoruś" — i to nie tylko jak w jego czasach bywało na oznaczenie Mohilewszczyzny i Witebszczyzny, lecz tak, jak to słowo jest dziś rozumiane). Wszelki wszakże sceptycyzm w tej kwestii rozwieje się, gdy po prostu w Mickiewicza głębiej się wczytamy.

To nie żadna błaga, że dzisiejsza stolica Republiki Białoruś obecna jest, i to bynajmniej nie tylko incydentalnie, w mickiewiczowskiej spuściźnie. I tak, w "Listach" mowa jest o niejakim *"rozbójniku mińskim, zachwalonym w pismach warszawskich"*. W odautorskich objaśnieniach do księgi VI czytamy o tym, że awanturnik Wołodkowicz zostaje *"pochwycony w Mińsku i za dekretem Trybunału rozstrzelany"*. I dalej — dochodzi do dowartościowania przez poetę Mińska i mińszczan przez wspomnienie ich, na równi z Nowogródkiem i Nowogródzianami, w skreślonym w roku 1832 okolicznościowym wierszu: *Mnie w Nowogródku, mnie w Mińsku czytuje młódź./ I nie leniwa jest przepisać wielekroć"*.

Kontekst niniejszej enuncjacji, to — rzecz jasna — szmugiel egzemplarzy dzieł Mickiewicza w granice zaboru rosyjskiego (*"mimo carskich gróźb ...przemyca w Litwę Żyd tomiki moich dzieł"*) i ich ręczne przepisywanie przez zainteresowanych. Kto wie przy tym, czy w podtekście enuncjacji nie tkwi również przekazane Mickiewiczowi w Paryżu przez przyjaznych echo kierunku czytelniczych zainteresowań nowogródzian i Mińszczan (w ówczesnym dwudziestotysięcznym Mińsku ciążenie ku Polsce i temu, co polskie, było silne i polskość w zasadzie ciągle jeszcze darzona była przez władze carskie znaczną tolerancją).

Obok obecności Mińska, czy też ściślej Mińska Litewskiego, bo taka w owych latach była jego ogólnie przyjęta nazwa, faktem jest odnoto-

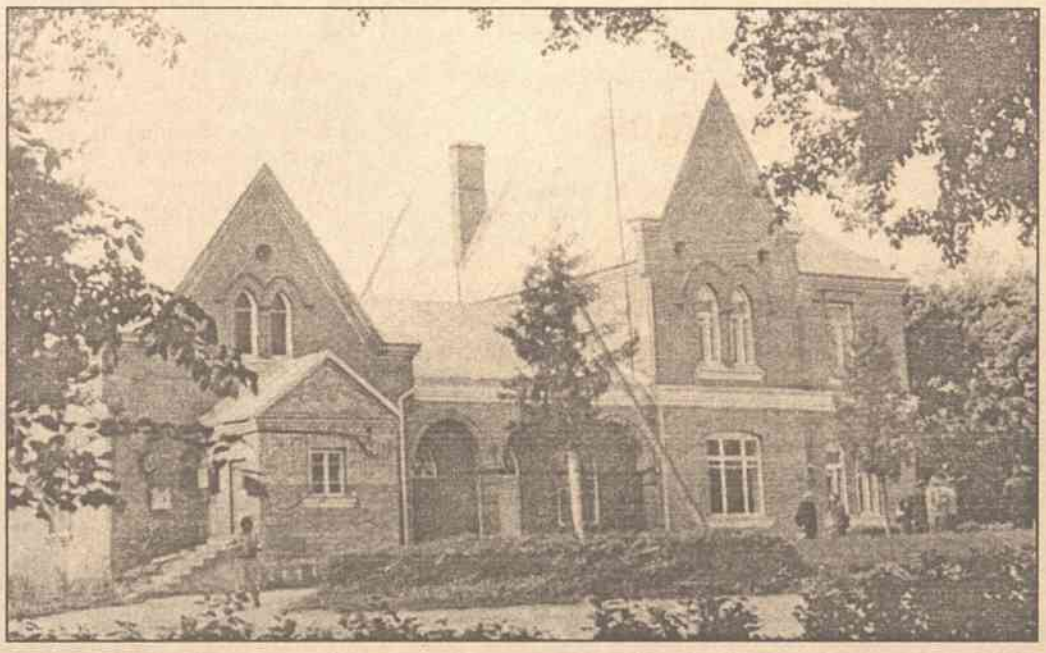

Dwór Puttkamerów w Bolcienikach w latach władzy radzieckiej

Jezioro Świteź kryje w sobie wiele piękna, jak również poetyckich tajemnic

Pomnik Adama Mickiewicza w Lidzie, dłuta Walerego Januszkiewicza

wanie dzisiejszych obwodowych miast — Grodna, Brześcia, Pińska i Witebska. Gdy idzie o Grodno, to pierwsza wzmianka o nim padła w kontekście już wspomnianej przez nas powyżej aluzji do dnia 5 lipca 1812, w czasie zainaugurowanego pochodu za Niemen armii napoleońskiej, czytamy w "Panu Tadeuszu" (księga XI) o tym, że przez *"naszego książęcia Józefa i króla westfalskiego Hieronima"* bardzo szybko zajęte zostały *"części Litwy od Grodna po Słonim"*. Wzmianka druga występuje w "Księgach Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego", jako retoryczne zapytanie: *"Alboż kłóci się Litwin z Polakiem o granice Niemna i o Grodno, i o Białystok?"*. Jak widzimy, te miasta, to dla Mickiewicza niemal synonim rubieży między dwoma częściami przedrozbiorowej Rzeczypospolitej: Koroną i Litwą. Ogółem Grodno wymienione w mickiewiczowskiej spuściźnie zostało siedem razy i w tym pięć razy w "Listach".

Brześć wspomniany jeden tylko raz w tym miejscu XI księgi "Pana Tadeusza", w którym mowa jest o melodiach przywożonych przez Żyda Jankiela, w tym o *"kołomyjkach od Brześcia"* (w pierwotnej autorskiej redakcji, podczas gdy w redakcji późniejszej nastąpiła zmiana na *"kołomyjki z Halicza"*). O Pińsku którym czytamy dwa razy: raz w odautorskich objaśnieniach do "Dziadów" części III: *"Nazywa lud w Litwie pińczukami obywateli błotnistych okolic Pińska"*; i drugi raz w "Panu Tadeuszu" księga VII: *"Kogoż on komisarzem stał do dóbr pińskich?"*. I wreszcie — Witebsk wymieniony w nagłówku jednego z listów (*"Witebsk 29 stycznia"* — chodzi o list, do ekspedycji którego z Witebska doszło tego dnia w 1825 roku, w toku przejazdu poety przez to miasto w drodze z Petersburga do Odessy).

Inne urbanistyczne *alboruthenika*, na które wczytujący się w mickiewiczowską spuściznę badacz natrafia to wzmianki o Połocku i Smoleńsku, miastach, których rangę w historii Białorusi trudno jest przecenić (sprawną wtórną jest tu to, iż *anno 1997* jedno z nich do terytorium Białorusi nie należy). Połock i Smoleńsk wspomniane zostają łącznie. Dzieje się to w związku z dygresją o losach Słowian wschodnich na kartach mickiewiczowskich "Pierwszych wieków historii Polski": *"Horodyszcza ku morzu Bałtyckiemu (...) wzbogacały się i zmieniały się w miasta. Podniósł się nad Ilmenem Nowogród Wielki (...). Również stał się miastem Połock i Smoleńsk"*.

W drugim miejscu mowa jest tylko o Połocku. Wpleciona jest ona w ekskurs o królu Bolesławie Śmiałym i pomocy przez tego króla udzielanej pretendentom do władzy w krajach ościennych z Rusią włącznie: *"Zjawił się wnet trzeci pretendent Izasław ruski od braci z Kijowa wygnany (1068) i uzyskał pomoc Polaków. Ruszył król z wielkim wojskiem, wystraszył z Rusi samym odgłosem potęgi swojej braci Izasława i osadził go na Kijowie a syna jego na Połocku"*.

Summa summarum, to iż poeta zdradził się w topograficznych wzmiankach z obyciem ze stronami Białorusi, to rzecz w pełni udowodniona, jak i to, że kraj swych lat dziecinnych, właśnie Nowogródzkie darzył szczególnym afektem i odzwierciedlił to w swej twórczości.

Fot. **Romuald Mieczkowski**

Na literackich tropach Wilna

Między sekcją twórczości oryginalnej a "Żagarami"

Tadeusz Bujnicki

W badaniach nad życiem literackim i kulturalnym uwagi wymagają nie tylko zjawiska o charakterze "wysokim" i "elitarnym", lecz również fakty, z pozoru drobne i epizodyczne, których rzeczywiste znaczenie określi dopiero przyszłość. Zdarza się bowiem tak, że z nich dopiero ukształtują się z czasem wydarzenia o przełomowym znaczeniu. To przede wszystkim było powodem przedstawienia działającej w latach 1926-1931 przy Kole Polonistów Słuchaczów Uniwersytetu Stefana Batorego Sekcji Twórczości Oryginalnej. Jej istotne dla dziejów poezji międzywojennej znaczenie uzasadnia wyraźny związek z genezą grupy poetyckiej i czasopisma "Żagary". Wagi tej awangardowej grupy nie sposób przecenić, a jej obecność współczesnej świadomości literackiej dodatkowo wzmacnia nazwisko Czesława Miłosza. Dlatego ważne staje się pytanie o to, z jakich wcześniej zaistniałych faktów literackich można wyprowadzić to zjawisko i jak je powiązać z innymi aspektami życia literackiego Wilna.

Sekcja Twórczości Oryginalnej powstała w lutym 1926 roku jako jedna z kilku sekcji Koła Polonistów. W stosunkowo krótkim czasie stała się sekcją najwidoczniejszą. Sprzyjała temu zarówno obecność w jej składzie studentów różnych kierunków (w tym: historii i prawa), jak i zewnętrzna, pozauniwersytecka działalność jej członków. Z jednej strony w ramach STO znalazła się mówiona, humorystyczna "Żywa Gazetka" i Szopka Akademicka, z drugiej członkowie sekcji uczestniczyli w spotkaniach i dyskusjach organizowanych przez Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie, a zwłaszcza w "środach literackich", organizowanych najpierw w murach pobernardyńskich, później w celi Konrada.

STO organizowała spotkania poetyckie także poza Wilnem (m.in. w Grodnie, Suwałkach, Białymstoku, Lidzie). Szczególnie istotne znaczenie miała dla członków sekcji współpraca z gazetami i czasopismami wileńskimi: "Alma Mater Vilnensis", "Źródłami Mocy", "Słowem" i "Kurierem Wileńskim". Przede wszystkim jednak STO prowadziła pracę wewnętrzną — samokształceniową. Dyskusyjne spotkania, na których oceniano własne utwory, dopełniały omówienia współczesnych zjawisk literackich (np. tomiku Staffa "Ucho igielne" czy "obrazoburczej" "Zarazy w Grenadzie" Jana Nepomucena Millera).

Spotkania te miały również charakter towarzyski. Poetów — bliskich sobie wiekiem — łączyło wspólne przeżycie pokoleniowe (I wojna światowa, jako doświadczenie dziecinne lub wczesnej młodości) oraz "szok" odzyskanej niepodległości. Mimo to Sekcja Twórczości Oryginalnej nie stanowiła połączonej wspólnym programem grupy poetyckiej. Była raczej "poetycką szkołą" — według trafnego określenia Heleny Obiezierskiej. Spotkania i dyskusje miały swoistą formę "sprawdzianów" czy "egzaminów", a ich uczestnicy dbali o to, aby wykazać się dobrym opanowaniem lektur tak współczesnych, jak i dawnych. Podobnie, jak na całej ówczesnej poezji wileńskiej, ciążyła na nich presja romantyzmu i przeświadczenia, że miasto, w którym tworzą, w pełni zasługuje na *"dumną nazwę miasta poetów"* (sformułowanie z zamieszczonej w "Źródłach Mocy" Odezwie Związków Kulturalno-Artystycznych). Dodatkowo podkreślił to przekonanie pierwszy wyraźny sukces Sekcji: zdobycie przez jej członka (późniejszego żagarysty) Teodora Bujnickiego nagrody im. Józefa Kallenbacha w konkursie na wiersz "na sprowadzenie zwłok Słowackiego".

Okres szczytowy w dziejach sekcji, to lata 1927-1929. Kierowali nią wówczas Stefan Sosnowski i Teodor Bujnicki. Wejściem na poetycki "rynek" Wilna stały się kolejne publikacje tomików zbiorowych STO: "Poezje" (1928), "Patykiem po niebie" (1929), "Z pod arkad" (1929). Ogłosili w nich swoje wiersze: Władysław Arcimowicz, Teodor Bujnicki, Zygmunt Falkowski, Kazimierz Hałaburda, Anna Kompielska, Wacław Korabiewicz, Marta Aluchna Kolatorowa, Zygmunt Landfisz, Stefan Sosnowski. Byli oni reprezentacją większej, kilkunastoosobowej grupy, która w różnym czasie przewinęła się przez STO (paru z nich ogłosiło swoje utwory w prasie wileńskiej). Dodajmy, że nieco później, w okolicach 1930 roku, pojawią się w sekcji poeci, którzy doprowadzą do rozpadu zespołu i wyłonienia się zeń "Żagarów": Jerzy Zagórski i Czesław Miłosz.

Twórczość poetów, należących do STO, oscylowała pomiędzy futurystycznym zainteresowaniem współczesnością, techniką i cywilizacją a nastrojowością, wywodzącą się z modernistycznych i romantycznych tradycji. Związani z Akademickim Klubem Włóczęgów Kazimierz Hałaburda i Wacław Korabiewicz tworzyli wiersze pełne dynamiki i witalistycznej radości życia; inni — jak Władysław Arcimowicz, Zygmunt Falkowski czy Stefan Sosnowski, byli tradycjonalistami, odwołującymi się do wzorów romantycznych, a z nowszej poezji — skamandryckich (przede wszystkim Lechonia). Formowane przez nich liryczne wzruszenia miały ton melancholijny i smutny, a ich strukturę obrazową określały znane rekwizyty i konwencje. O obu nurtach pisał w recenzji zamieszczonej w "Alma Mater Vilnensis" Antoni Gołubiew: *"Jedni z rozmachem smarują patykiem po niebie, drudzy wynoszą poezję z nabożeństwem spod kamiennych arkad"*.

W twórczości poetów STO było zatem wiele cech debiutanckich: wtórność, uleganie wzorom i konwencjom dawniejszej literatury, lub pełna emocji żywiołowość i rozproszenie tematyczne. Ówcześni krytycy na ogół zgodnie wskazywali na największą dojrzałość i sprawność techniczną w utworach Teodora Bujnickiego.

Z tym wszystkim STO wnosiła w poezję wileńską ton odświeżający. W pewnym stopniu twórczość młodych debiutantów przeciwstawiała się staroświeckiej i konwencjonalnej poezji "regionalistów", wypełnionej motywami i rekwizytami romantycznymi (pejzaż Wilna wypełniony "śladami" poetów dziewiętnastowiecznych, przede wszystkim — Mickiewicza). Dlatego trzeba przyznać rację badaczom, którzy twierdzili, że poezja STO "oczyściła" przedpole dla "Żagarów". Nie oznacza to jednak, że zajęła miejsce poprzedników. Aby tak się stało musiała się dokonać "rewolucja" w samym zespole. Miejsce "tradycjonalistów" musieli zająć w sekcji zwolennicy poezji awangardowej.

Przełom lat 1929/1930 należy uznać za najważniejszy. Wówczas właśnie pojawili się w STO: przybyły z Warszawy, kijowianin z urodzenia Jerzy Zagórski, laureat nagrody za wiersz "państwowotwórczy", ale przede wszystkim znawca nurtów awangardowych; niedawny maturzysta gimnazjum Zygmunta Augusta — Czesław Miłosz. Oni to, wspólnie z Teodorem Bujnickim, tworzą "idące Wilno", grupę o coraz wyrazistszych cechach programowych. W krytycznych dyskusjach i sporach z innymi członkami sekcji, formują założenia poezji awangardowej i społecznej zarazem. Występują wspólnie na głośnej "środzie literackiej" w 1931 roku i w tym samym roku — korzystając z inicjatywy redaktora "Słowa" Stanisława Cata-Mackiewicza — rozpoczynają organizowanie zespołu redakcyjnego dodatku literackiego gazety. Na pierwszym zebraniu redakcji, w którym m.in. uczestniczyli Bujnicki i Miłosz, podjęto decyzję o nazwie pisma. Ma ono nosić tytuł: "Żagary" dla podkreślenia związków regionalnych i ze względu na sens wyrazu oznaczającego chrust, patyki służące rozpaleniu ogniska.

W kwietniu 1931 roku ukazał się pierwszy numer pisma, które — zmieniając wydawców — dotrwało do 1934 roku. Pierwsze utwory przekształcające dotychczasową poetykę pojawiły się rok wcześniej w zeszycie 8 "Alma Mater Vilnensis" (Jerzy Zagórski: "Skarga", "Skrzydła"; Czesław Miłosz: "Kompozycja", "Podróż"). W podobnym kierunku ewoluowały wiersze Teodora Bujnickiego. W rezultacie w "Żagarach" nie pojawili się inni poeci, publikujący w zbiorowych tomikach STO (zaledwie jeden wiersz, poświęcony pamięci młodo zmarłego Stefana Sosnowskiego ogłosił w piśmie Kazimierz Hałaburda). Ich miejsce zajęli nowi debiutanci: Józef Maśliński i Jerzy Putrament, a później — Aleksander Rymkiewicz. Dawne STO przestało istnieć (mimo formalnego egzystowania sekcji), a autorzy, piszący nadal w niezmienionej poetyce, od czasu do czasu ogłaszali swe utwory w wileńskiej prasie. O tym okresie pisał Stanisław Stupkiewicz wieloletni prezes Koła Polonistów:

"Wprawdzie nadal występowali ci sami członkowie, jednak już prywatnie, zupełnie niezależnie od STO. Żywa Gazetka od sekcji się uniezależniła. Powstał tzw. klub intelektualistów, ukazały się Żagary — wszędzie stoją na czele byli lub też czynni członkowie STO, do bliższej jednak łączności z sekcją i Kołem się nie przyznają".

W roku 1933 ukazały się trzy debiutanckie tomiki żagarystów zamykające etap krystalizacji grupy: Teodora Bujnickiego "Poomacku", Czesława Miłosza "Poemat o czasie zastygłym" i Jerzego Zagórskiego "Ostrze mostu". Rok później Jerzy Putrament ogłosił zbiorek "Wczoraj powrót".

Mimo zdecydowanego odrzucenia części dorobku STO przez żagarystów, roli owego środowiska nie sposób zlekceważyć. Ma zatem rację Stanisław Bereś, kiedy w książce "Ostatnia wileńska plejada" pisze: *"Droga od STO do Żagarów jest niezwykle krótka i konsekwentna"*. Poglądy i aspiracje grupy poetów, kształtujących nowy kierunek w liryce nie tylko Wilna, wyrastały z wspólnych niepokojów i dyskusji i w środowisku sekcji formowała się odrębność żagarystów. I dlatego refleksja nad tym niewielkim wycinkiem życia literacko-kulturalnego międzywojennego Wilna wydała mi się godna szczególnej uwagi.

Czesław Miłosz (z lewa) i Teodor Bujnicki. "Działalność STO bardziej opierała się na więzach przyjacielskich niż instytucjonalnych. Jej zebrania i dyskusje często przenosiły się z lokalu przy Zamkowej do prywatnego mieszkania Bujnickiego na tzw. «piątkowe kotlety», bądź do knajpy «Pod Dwunastką» — wątpliwej konduity baru, w którym młodzi intelektualiści, opędzając się od pluskiew, pijanych dorożkarzy i prostytutek, wiedli nie kończące się dysputy. (Stanisław Bereś, "Ostatnia wileńskia plejada"); Nr 2 czasopisma "Żagary", które zaczęły wychodzić na wiosnę 1931 roku, jako bezpłatny dodatek do "Słowa" Stanisława Mackiewicza

Herbatka taneczna Szopki Akademickiej. 26 lutego 1930 r. Na zdjęciu — wiele wybitnych postaci ówczesnego świata literackiego i artystycznego Wilna (Teodor Bujnicki, Czesław Miłosz, Lech Beynar — czyli Paweł Jasienica i in.).
Fot. **Archiwum**

Rtm. Aleksander Jeljaszewicz, dowódca I Szwadronu tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich w latach 1938-1939. Tatarzy w latach późniejszych dali piękny przykład waleczności i patriotyzmu w walce z okupantem niemieckim

Grupa żołnierzy I Szwadronu tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich na dziedzińcu koszar w Nowej Wilejce wraz z dowództwem i delegacją gminy muzułmańskiej w Wilnie z imamem Ibrahimem Sajkiewiczem. Prawdopodobnie w czasie pierwszej przysięgi Szwadronu 13 XII 1936 r.

600-lecie osiedlenia Tatarów na Litwie

Kapelani muzułmańscy w wojsku polskim

Imam Mahmud Taha Żuk

Dla zbadania problematyki posługi kapelanów muzułmańskich niezbędne jest prześledzenie osadnictwa muzułmańskiego w Wielkim Księstwie Litewskim, co daje możliwość ustalenia obecności na tym terenie meczetów i imamów bądź samych imamów. Należy mieć na uwadze także fakt, iż nieobecność meczetów lub imamów na danym terenie nie świadczy o tym, że nie było tam w pewnym stopniu zorganizowanego "duszpasterstwa". Bowiem do wypełniania obowiązków religijnych zobowiązany jest każdy muzułmanin, a tam, gdzie modli się co najmniej dwóch, jeden z nich staje się imamem.

W islamie nie ma duchowieństwa w katolickim bądź chrześcijańskim znaczeniu. Imam, podobnie jak meczet, nie potrzebuje uświęcenia, ponieważ uświęca go sam fakt wyznawania islamu.

Przez długie wieki, aż do czasu II Rzeczypospolitej, na określenie imamów używano w Wielkim Księstwie Litewskim terminu *"mołła"*, *"mułła"* lub *"mołna"*, *"małna"*, rzadziej *"munła"*. W dawnych dokumentach najczęściej spotyka się określenie *"mołna"*, *"mowła"*. W inwentarzach ziemskich z XVI i XVII w. duchownego islamskiego określa się mianem *"mołła"*, *"pop tatarski"*.

Mułłów przy większych meczetach, posiadających większą liczbę parafian, Tatarzy nazywali chatypami (*chatib* — kaznodzieja). Na przykład każdy imam w Lachowiczach podpisywał się jako *"chatyp lachowickoj sobornoj mieczeci"*. Tradycja ta trwała od 1843 r. aż do końca I wojny światowej.

W Nowogródku jako chatyp tamtejszego meczetu występuje w 1853 r. Ali Bogdanowicz. Tytuł ten nadawany był także imamom w pułku tatarskim wojsk rosyjskich. Stąd były chatyp tatarskiego pułku ułanów Aleksander Assanowicz z Nowogródka zabiegał o stanowisko imama w charkowskim pułku ułanów.

Imamowie byli także sędziami. O istnieniu takiego sądownictwa mówi zapis z 1523 r., zaś w 1586 r. nadano przywilej *"Tatarynu Derwisz Czelebiemu na kadyjstwo nad wsimi Tatarami w Wielkim Księstwie Litewskim"*. W 1588 r. był on mułłą meczetu w Dowbuciszkach. Pochodzący z ksiąg grodzkich w Wilnie dokument z 2 marca 1594 r. mówi, że przed sądem stanął: *"Tataryn hospodarski powiatu wilenskoho, derwisz Czelebi Chadczy Murzicz, kady wsiech Tatar Wielikoho Kniazstwa Litewskoho"*.

Dokonajmy analizy tego tekstu. *Derwisz*, to mistyk muzułmański, *czelebi* — uczony, przełożony bractwa muzułmańskiego; *chadczy* — haadży, który odbył pielgrzymkę do Mekki; *kady* — *kadi*, sędzia muzułmański.

Jaki był zakres władzy sędziowskiej kadiego Tatarów Litewskich, nie wiemy dokładnie. Po Czelebim nie spotykamy kadiego, ale kontakty z Turcją na tej płaszczyźnie nie ustały. W 1676 r. król Jan Sobieski zakazał tych kontaktów, jednak nie stosowano się do jego nakazu. Jeszcze w 1749 r. odwoływano się do orzeczeń kadich tureckich.

Trzeba nadmienić, że prawodawstwo litewskie nie wspomina o imamach. Ich położenie, o ile nie było określone osobnymi przywilejami, nie różniło się niczym od sytuacji ziemianina tatarskiego. W popisach wojska litewskiego i rewizji dóbr tatarskich z 1631 r. spotykamy nazwiska imamów, zobowiązanych do ziemskiej służby wojskowej. Kapelani muzułmańscy, opłacani przez państwo, pojawili się w pułkach tatarskich dopiero za panowania Sasów.

Imamowie cieszyli się uznaniem i poważaniem. Reprezentowali społeczność muzułmańską w urzędach, sądach i innych instytucjach. Odbierali od ludności tatarskiej przysięgę na wierność Rzeczypospolitej. Prowadzili akta urodzin, zgonów. Sporządzali rejestry furmanów, rzemieślników. Imamom woźni sądowi przekazywali pozwy przeciwko członkom społeczności muzułmańskiej. Byli też imamowie arbitrami w różnych sprawach, świadkami przy sporządzaniu testamentów, depozytariuszami dokumentów i drogocennych przedmiotów. Rozsądzali spory graniczne, pieczętowali listy obligacyjne. Przy niektórych meczetach istniały szkółki koraniczne, które prowadzili imamowie. Z biegiem czasu tracili oni jednak na znaczeniu na skutek zmian zachodzących w życiu społecznym oraz wzrostu liczby osób wykształconych wśród współwyznawców.

Imamowie utrzymywali się z uprawy ziemi, z użytkowania dóbr funduszowych meczetu — *wakf**, a także z ofiar parafian.

Muzułmanie zamieszkujący w Wielkim Księstwie Litewskim byli zróżnicowani pod względem ekonomicznym i prawnym. Znaczna ich część pełniła na rzecz państwa konną służbę wojskową. Członków tej społeczności ze względu na jej bezpośrednią zależność od monarchy litewskiego nazywano Tatarami hospodarskimi. Podstawy tatarskiego osadnictwa na prawie wojennym ukształtowały się już za panowania Wielkiego Księcia Witolda (1392-1430). Wielki Książę, nadając Tatarom posiadłości ziemskie w różnych rejonach Litwy, żądał od nich jedynie konnej służby wojskowej. Tatarzy, posiadający ziemie, na prawie wojennym dzielili się w XVII stuleciu na sześć grup plemiennych, zwanych chorągwami. Były to chorągwa: boryńskie, jałoirskie, juszuńskie, kondrackie, najmańskie i ułańskie. Nazwy te pochodzą od *ułusów*, czyli plemion Złotej Ordy, z wyjątkiem chorągwa ułuskiego. Prześledzenie osadnictwa tych *ułusów* na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego pozwoli na ustalenie liczby i sieci istniejących tam meczetów (*dżamatów*).

Pierwsze meczety na ziemiach polsko-litewskich zostały postawione — jak wynika z przekazów — zaraz po przybyciu Tatarów ze Złotej Ordy, to jest pod koniec XIV w. Rozmieszczenie najstarszych osad tatarskich wskazuje, że osadnictwo to od samego początku miało charakter wojskowy. Wiadomo jest też, iż ludność tatarska na całym obszarze Rzeczypospolitej rządziła się własnym prawem religijnym, opartym na Koranie. Prawo to funkcjonowało jedynie w gminach muzułmańskich.

Muzułmanie, mieszkający w Wielkim Księstwie Litewskim, mieli prawo posiadania meczetów. Przed rokiem 1795 istniały tu 23 meczety. Najwięcej ich znajdowało się na terenie powiatu trockiego. Jeden z najstarszych zachował się do dziś — meczet w Sorok Tatarach, pochodzący z 1588 roku.

Meczety te były ubogie, niskie, wybudowane z drewna przez miejscowych cieśli. Nie miały minaretów. Na modlitwy zwoływał chodzący po ulicy *muezzin*. Według dostępnych danych możemy powiedzieć o istnieniu meczetów:

— w powiecie trockim: Bazary (od 1685 r.), Gudżana (1649), Hussejmany (1671), Ponary (1699), Prudziany na Wace (1558), Rejże (1556), Sienkiewicze (1699), Solkienniki (1615), Sorok Tatary (1558), Troki (1558), Winksznupie.

— w powiecie wileńskim: Kienia (1615), Łukiszki pod Wilnem (1558), Mereszlany (1615), Niemież (1684).

— powiecie grodzieńskim: Bohoniki (1679), Łosośnie (1540), Kruszyniany (1679).

A także:

— w powiecie liszkim: Niekrasznice (według tradycji od 1415 r.), w powiecie oszmiańskim: Dowbuciszki (1558), w powiecie nowogródzkim: Łowczyce (według tradycji od 1420 r.), w powiecie mińskim: Mińsk (przed 1559 r.), w powiecie brzesko-litewskim: Studzianka (1679).

Meczety w większych parafiach, bądź posiadających wyjątkowe znaczenie, nosiły nazwę *"dżamia"*, *"dżamija"* (z arabskiego: dżami). Nazwę *"dżami"* nadali Tatarzy litewscy meczetom w Dowbuciszkach, Łowczycach i na Murawszczyźnie. W aktach rosyjskich meczety w Lachowiczach i Wilnie określa się jako *"sobornyj meczet"*. Dżamia i meczet w Słonimiu używa pieczęci *"Słonimskoj Sobornoj Mieczeci"*.

Do końca I wojny światowej z meczetem związana była także funkcja *mutywileja* — opiekuna (którym najczęściej była osoba wysoko postawiona w wojsku lub administracji rosyjskiej).

Wprawdzie zapewniono muzułmanom swobodę wyznaniową, ale do końca I Rzeczypospolitej istniał problem budowania meczetów. Postawienie meczetu uzależnione było od otrzymania przywileju, zezwalającego na jego budowę. Przywilej taki nadawał król, biorąc pod uwagę opinię biskupa diecezji wileńskiej. Zdecydowanie przeciwnym budowaniu i odbudowywaniu meczetów był biskup wileński Benedykt Wojna (1600-1615).

Większe ohraniczenia natury religijnej spotykają muzułmanie mieszkający na ziemiach Korony. W konstytucjach sejmowych znalazł się zakaz stawiania nowych meczetów. Dotyczył on jedynie Korony, ale powoływano się na niego także na Litwie. Ograniczenia te były przyczyną buntów tatarskich chorągwi (1672). Przywilej Jana Sobieskiego, nadanym w 1677 r. pozwalał jedynie na odbudowywanie starych meczetów. Jednak król zezwolił na budowę nowych meczetów w Studziance, Kruszynianach i Bohonikach. Sprawą meczetów zajął się Sejm w 1768 i 1775 r., zezwalając na odbudowę meczetów. Problem wznoszenia meczetów został rozważony częściowo dopiero w 1775 r., kiedy to władze zezwoliły Tatarom *"meczety na starych miejscach budować i stare reperować"*. Jednak każde wystawienie nowego meczetu wymagało osobnego pozwolenia królewskiego.

Ustalenie prawdziwej liczby meczetów jest trudne, ponieważ gminy (dżamaty) nie posiadały osobowości prawnej. Wiele meczetów było własnością prywatną bogatych ziemian muzułmańskich. Dlatego wielu z nich nie znajdujemy w dokumentach. Mułłów rewizja dóbr tatarskich z 1631 r. wymienia tylko wówczas, gdy jako ziemianie hospodarscy zobowiązani są do popełnienia posługi wojennej, a meczety, gdy stoją na gruncie obciążonym powinnością wojskową. Stąd ważną rzeczą jest prześledzenie tego zagadnienia w prywatnych dobrach Radziwiłłów lub innych możnowładców. Inwentarze dóbr prywatnych pozwolą na pełne zrekonstruowanie sieci parafii (dżamatów) muzułmańskich. I tak, przy okazji przeprowadzania pomiarów włócznią (1552-1555) w księstwie kleckim stwierdzono, że posiadał ziemię *"pop tatarski"* Kudasz Klockiewicz. Z dokumentów wynika, że na terenie tego księstwa (informacja z 1575 r.) znajdował się meczet w Osmołowie. Inwentarz z 1575 r. podaje, że jedna włóka ziemi, którą użytkowali Tatarzy, będący na wojennej posłudze, została nadana imamowi. W dokumencie tym stwierdza się, że Tatarzy kleccy mają jemu podlegać i *"do nowogrodzkiego mołły nie jeździć"*.

Ośrodkiem religijnym Tatarów Księstwa Nieświeskiego był meczet wystawiony w Pleszewiczach. Przywilejem z 1597 r. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł nadał jedną włókę ziemi dla tatarskiego mułły, zwolnioną od wszelkich powinności imama na rzecz Radziwiłłów.

Także w księstwie słudzkim, w Suplicach, istniał meczet, pochodzący z XVIII w. Mieszkający tu Tatarzy proszą Radziwiłła *"o grunt dla mołły naszego i na meczet nasz tatarski"* w wiosce o nazwie Słobodka.

Należy zauważyć, iż muzułmanie zamieszkujący w dobrach radziwiłłowskich mieli większe swobody niż Tatarzy podlegli władcom Wielkiego Księstwa Litewskiego. Radziwiłłowie dawali pozwolenia na budowę meczetów, nie obciążając społeczności muzułmańskiej dodatkowymi powinnościami. Żądali jednak, aby ich prywatni Tatarzy nie korzystali z usług mułłów mieszkających w dobrach królewskich. Dlatego też fundowali meczety w swych posiadłościach, dawali grunt na utrzymanie duchownych — w zamian żądając samowystarczalności w sprawach religijnych.

Dokończenie nastąpi

* *"Wakf"* znaczy: pobożna fundacja (wakif — fundator). Przedmiot zapisu (waukuf) musi być natury trwałej, być użytkowany i przynosić dochód. Najczęściej była to ziemia. Wakf jest prawomocny, jeśli jest ciągły. Nie może zostać skonfiskowany. Ofiarowując wakf, fundator wypowiadał formułę: "Nie może być sprzedany, oddany ani zostawiony w spadku". Po dokonaniu zapisu prawo własności fundatora wygasa. Wakf przeznaczany jest przez fundatora na cele religijne (meczet, madrasa) lub publiczne (biblioteka, szpital, cmentarz, most, urządzenia wodne).

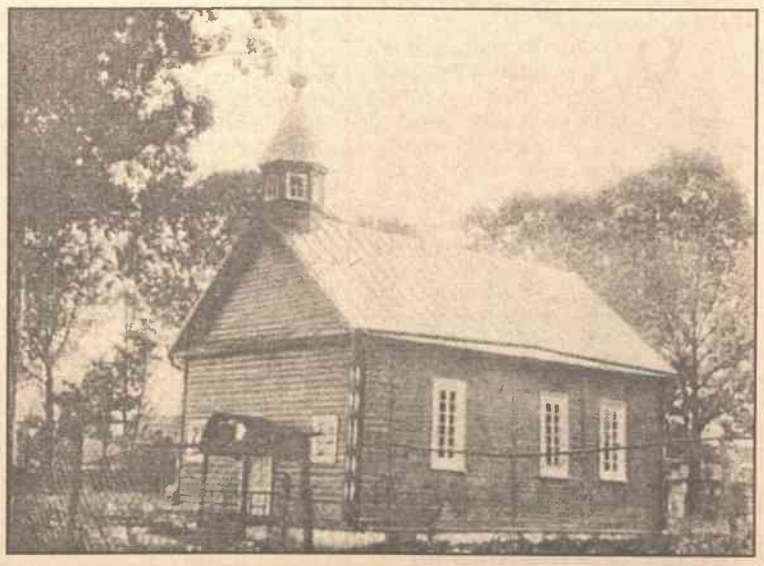

Meczet znajdujący się niegdyś w Wilnie

Fot. **Archiwum**

RECENZJE

PORAJ W CZAPCE

Andrzej Syrokomla-Bułhak

Otrzymałem niedawno książkę autorstwa Jana Ciechanowicza pt. "Droga geniusza" (Adam Mickiewicz), Wyd. Naukowo-Literackiego Fundacji Kultury Polskiej na Litwie im. Józefa Montwiłła. Książka wyszła wprawdzie już dwa lata temu, a poświęcono jej wydanie *"uczczeniu 200-tnej rocznicy urodzin Wieszcza"*, jak to precyzuje specjalna dedykacja: dotarła do mnie dopiero teraz. Praca to zdumiewająca. Autor — jak sądzę, z wykształcenia filozof, specjalista nauk społecznych w ich wersji marksistowsko-leninowskiej, postawił przed sobą zadanie ambitne. Wynotował sobie różne sentencje i naukowe (często tylko "naukawe") wypowiedzi różnych myślicieli i propagandzistów, w tym Marksa, Engelsa i Lenina, i postanowił sklecić je w jedną całość jakimś motywem przewodnim. Za ten motyw posłużyła mu biografia Adama Mickiewicza.

Już Tadeusz Boy-Żeleński napisał kiedyś, że uczeni większość swego czasu *"trwonią na odpisywaniu od innych"*. Sądzę, że miał w tym spostrzeżeniu wiele racji, ale w odniesieniu do uczonych, którzy się za takich głównie sami uważają. Pokutuje zresztą nadal moda na zamieszczanie w wydawanych rozprawach rozbudowanej do maksimum części zwanej "bibliografią"; utrzymuje się pogląd, że im ta bibliografia jest obszerniejsza, tym wartość samej pracy większa. I to bez względu na to, ile i jakich w niej myśli i poglądów autora. Omawiana książka jest tego klasycznym przykładem.

Co ma z tym wspólnego Mickiewicz? Sądzę, że był tylko pretekstem dla wydania pracy, w związku ze zbliżającą się rocznicą jego urodzin. Pomimo tego, należało jednak do jego biografii podejść rzetelnie, a nie uprawiać taniej demagogii i propagandy.

Już na wstępie pisze autor o dwóch wielkich odłamach jednego rodu Mickiewiczów, używających herbu Poraj odmienny oraz godła Nałęcz. Skąd ta wiedza? Zna pan profesor tak dalekie korzenie rodu, że twierdzi to, co napisał bez cienia wątpliwości? Ze sprawa nie jest prosta, zacytuję jedynie dwa zapisy z herbarzy, odnoszące się do rodziny Adama:

Niesiecki: "Herbarz Polski" — *"Mickiewicz, h.Nałęcz. O tym ani Paprocki, ani Okolski nie pisał. Tu zapewne należy żyjący dziś Adam M., jeden z najsławniejszych tegoczesnych Europejskich Poetów, profesor literatury słowiańskiej przy Akademii w Paryżu, ożeniony z Maryą Szymanowską (!)"*.

Kasprzycki: "Polska Encyklopedia Szlachecka" — *"Mickiewicz, h.Poraj odm. Litwa. Brali przydomek Rymwid. Z tej rodziny Adam M."*

Tylko te dwa zapisy, sprzeczne z sobą, uwidaczniają trudności w ustaleniu właściwej filiacji rodu Adama. Innych nie cytuję, bo widocznie autor "Drogi geniusza" problem ten, w oparciu o rzetelne dowody rozstrzygnął. Choć się to nie wydaje, albowiem cytuje w swej pracy rodowody różnych przedstawicieli Mickiewiczów, opuszczając *"wywód familii"* rodziny poety, który w tej sprawie powinien chyba być w pierwszej kolejności poddany analizie. Pan Ciechanowicz swej uczonej głowy takim drobiazgiem sobie nie zawraca, chodzi gdzieś opłotkami i przeprowadza taki "dowód nie wprost" (z którego absolutnie nic nie wynika), że byli na Litwie Mickiewicze h.Poraj, Nałęcz i innych herbów. No, i co z tego? To, że tacy byli, wszyscy wiedzą. Trudność polega na usytuowaniu między nimi przodków Adama, a od tego autor się uchylił, poprzestając na takim oto propagandowym haśle, że to *"prastary dom lechicki"*. To trochę za mało, jak na genealoga.

Rzecz ma się podobnie z rodowodem Barbary Majewskiej, gdyż mamy jedynie przyjąć do wiadomości, iż pochodziła *"z rodziny znanej i starożytnej, wywodzącej się z Korony Polskiej"*. Posługiwanie się wyłącznie herbarzami, a nawet wywodami rodów o identycznym nazwisku, nie jest metodą na udowodnienie czyjegoś pochodzenia; wie to każdy początkujący genealog.

Zaprezentowany czytelnikom herb Mickiewiczów również stoi w sprzeczności z wymogami heraldyki. Rzecz wzięła się niewątpliwie z powiedzenia Mickiewicza w "Panu Tadeuszu": *"Poraj, krzyknął Mickiewicz, z mitrą w polu złotym./ Herb książęcy, Stryjkowski gęsto pisze o tym"*.

W opisie tym tkwi podstawowy błąd heraldyczny, polegający na położeniu srebrnej (białej) róży (Poraja) na złotym polu. Zgodnie z heraldycznymi zasadami, nie łączy się dwóch metali. Swoją drogą, dwukrotnie przeczytałem Stryjkowskiego i opisu Mickiewicza nie znalazłem — być jednak może, że przeoczyłem.

Na coś się jednak należało zdecydować — albo przyjąć blazonowanie (opis) herbu podane przez Mickiewicza, albo trzymać się zasad heraldyki. Pan Ciechanowicz postąpił *"po połam"*; umieścił różę w polu czerwonym, koronę szlachecką zastąpił mitrą, a klejnot odrzucił. Jednym zdaniem — nakrył Poraja czapką i koniec. Tak postępować nie można.

Co do nazwiska naszego poety, to jest ono niewątpliwie odmienne (najprawdopodobniej od jakiegoś przodka o imieniu Miśko); stąd pierwotnie pisali się Mickiewicze. Pan Ciechanowicz podaje różne pisownie, ale tę właśnie opuszcza. Imię Miśko wcale nie świadczy o pochodzeniu rodu *"z prymitywnego prostactwa wiodącego roślinną egzystencję"*, jak to dendrologicznie autor argumentuje. Co takie imie może świadczyć o środowisku, z którego wywodzili się przodkowie Adama? Nic.

Dowiadujemy się następnie o niepokojach rodziców poety, związanych z pogarszającym się zdrowiem starszego brata Adama, Franciszka, w którego wyglądzie *"dało się widzieć pewne cechy degeneracji"*, a które z biegiem czasu *"nadawały jego rysom cech coraz mniej sympatycznych"*.

Należy sprostować ten opis informacją, że Franciszek był zdrowym i sprawnym chłopcem, dowodzącym nawet w nowogródzkiej szkole młodzieżowym batalionem uczniów, zabawiających się w wojsko. Zachorował w trzeciej klasie szkoły i po kilku miesiącach podniósł się z niej garbaty i chromy. Nie był więc to żaden długoletni proces, tylko konkretna, znana medycynie choroba. Nie pomniejszyła ona zresztą zasadniczo jego sprawności ani ducha. W czasie wojny napoleońskiej pełnił Franciszek funkcję komendanta cywilnego Nowogródka, a później, jako jedyny z Mickiewiczów brał udział w Powstaniu Listopadowym, w którym dowodził własnym oddziałem kawalerii i odznaczony został za odwagę w polu.

Nieścisłości dopatruję się także w opisie startu Adama Mickiewicza na studiach na Uniwersytecie Wileńskim. To nie Adam obrał sobie studia na Wydziale Matematyczno-Fizycznym; otrzymując stypendium nauczycielskie, miał on obowiązek zaliczyć pierwszy rok nauki na tym właśnie wydziale, z którego wcale nie musiał uciekać z powodu prześladowań prof. Jana Śniadeckiego. Wymagane egzaminy zdał po roku nauki bardzo dobrze i rozpoczął dalszą naukę w wybranym od dawna kierunku. Mogę jedynie odnotować, że oto rodzi się kolejna legenda o prześladowanym studencie-Mickiewiczu.

Ze zdumieniem dowiedziałem się również, że po ukończeniu studiów i podjęciu (z nakazu) pracy w gimnazjum kowieńskim *"spędził tam na profesorowaniu kilka pięknych lat"*.

Zaiste — nie czytał chyba pan Ciechanowicz biografii poety. Żadnego miejsca pobytu tak źle nie wspominał Mickiewicz, jak właśnie Kowna, z żadnego nie usiłował się wyrwać wszelkimi sposobami, jak właśnie stamtąd. W czym więc te *"piękne lata"* autor upatruje? W romansie z żoną miejscowego lekarza, człowieka wysoce kulturalnego, przychylnego młodemu nauczycielowi?

Rozśmieszyła mnie natomiast opinia, że głęboka miłość do pani Puttkamerowej *"omal nie uczyniła z Mickiewicza mordercę"*, który — według niepewnej relacji Józefa Łozińskiego, zamierzał wyzwać na pojedynek jej męża (swojego zresztą przyjaciela). Wynik tego pojedynku byłby raczej jednostronnie przesądzony, ale... ze złymi konsekwencjami dla Mickiewicza. Wawrzyniec Puttkamer, doskonały strzelec, ułan, uczestnik wyprawy Napoleona na Moskwę, odznaczony za odwagę — byłby zasiedziałego w ławach szkolnych i uniwersyteckich pana profesora zmiótł jednym ruchem! No,... mógłby liczyć pan Ciechanowicz na jakiś przypadek.

Nie przypadkowo natomiast pisze autor "Drogi geniusza", że Wawrzyniec Puttkamer jako *"wyrozumiały mąż musiał raz po raz wozić żonę, która się rozchorowała po rozłące z Adamem* (to po tym niedoszłym pojedynku — przyp.red.) *na spotkania z ukochanym do Wilna, co młodej kobiecie ponoć przynosiło ulgę i ją rychło uleczyło"*.

Teraz już nie wiem — kpi sobie pan Ciechanowicz z czytelnika? Kpi sobie z wszystkich mickiewiczologów? Kpi sobie ze źródeł wiedzy o życiu Mickiewicza, bo wie lepiej? Mąż woził żonę na spotkania z ukochanym, aby ukoić jej łzy po rozstaniu? Toż to zupełnie mydlana opera, a właściwie farsa!

Dowiadujemy się także o pewnej "ciekawostce" (i to na marginesie — jak to autor zaznacza), o tym, że *"w kilka lat później, w r.1826, ojciec Marii* (Puttkamerowej) *znalazł się pod nadzorem policji carskiej, ponieważ — jak twierdzi poufny dokument urzędowy — organizował patriotyczne zebrania polskie pod pozorem zjazdów myśliwskich"*.

Faktycznie, można to odnotować nie tylko jako ciekawostkę, a wręcz sensację. Że inwigilacja, szpiegowanie, donosicielstwo itd. były immanentną cechą reżimu rosyjskiego, wszyscy wiemy. Że jednak brano pod policyjny nadzór również duchy zmarłych, to dowiadujemy się dopiero od pana Ciechanowicza. Kiedy Adam poznał Marylę w 1818 czy 1819 roku, jej ojciec już dawno nie żył, a rodowymi majątkami kierowała matka, pani Franciszka z Ancutów Wereszczakowa. Kto wyprowadził carską policję tak dalece w pole, że wzięła pod swoją kontrolę ducha starego Wereszczaki, autor omawianej pracy już nam nie zechciał zdradzić.

Wiedzę o życiu Mickiewicza muszę skorygować również w odniesieniu do czasów odeskich. Informuje mnie pan Ciechanowicz, że Mickiewicz wykładał w tamtejszym gimnazjum im.Rechelieu. Dotąd zawsze byłem przekonany o tym, że zanim dojechał on Odessy, dotarł do tamtejszego kuratora wydziału naukowego a zarazem dowódcy wojsk tamtejszej prowincji hr. J.J.Witta rozkaz, zabraniający planowanego wcześniej zatrudnienia zesłańców w gimnazjum. Tymczasem — pan Ciechanowicz wie lepiej. Nie zdradził jednak skąd.

Następny cytat: *"Mało kto pamięta, że nasz wielki poeta po dwudziestym dziewiątym roku swego życia już wierszy nie pisał, poświęcając odtąd swe pióro zagadnieniom filozofii, historiozofii, historii kultury, jak też aktualnej publicystyce politycznej"*.

Łatwo ustalić, że 29 lat ukończył Mickiewicz w roku 1827. Jeśli powyższą informację Ciechanowicza potraktować dosłownie, to jest w niej ziarenko prawdy — wierszy, jako gatunku literackiego Mickiewicz w zasadzie nie pisał, choć nie wiem, do czego pan profesor zaliczy "Liryki Lozańskie"? Z kontekstu jednak tego zapisu wynika, że Mickiewicz, po ukończeniu 29 lat życia przestał w ogóle tworzyć, a zajął się publicystyką i polityką. To ja się pytam — kto napisał "Dziady" — cz.III, kto napisał "Pana Tadeusza". Może, podobnie jak ojca Maryli — duch poety? Zaczynamy orbitować w sferach astralnych?

Nie będę już się odnosił do tzw. "kwestii żydowskiej" w biografii Mickiewicza, Majewskich i Szymanowskich, poruszonej przez pana profesora. Kończę właśnie książkę na ten temat, pomyślaną jako odpowiedź poglądom cytowanego przez pana profesora Miesesa, oraz głównie Jadwidze Maurer i jej pracy "Z matki obcej" — tam zaprezentuję swoje w tej materii poglądy.

Nie mogę jednak, na zakończenie, uzmysłowić sobie powodów, dla których pan Ciechanowicz "przeniósł" Adama Mickiewicza z jego wykładami z College de France na Sorbonę. Chciał w ten sposób poetę dowartościować? Wprawdzie Sorbona, jako uczelnia jest od College de France około 400 lat starsza, ale właśnie szczytem kariery każdego naukowca było wykładanie w tej drugiej. Większej nobilitacji dla wykładowcy we Francji nie ma. Dlaczego więc pan Ciechanowicz usiłuje Mickiewicza "zdegradować"? Przez brak rozeznania w tej materii? To niech pan nie zabiera w tej sprawie głosu. A tak w ogóle — czy nie lepiej już trzymać się swojego Marksa, Engelsa i Lenina? Jest, w świetle praktycznie przerabianych przez dziesięciolecia ich teorii nad czym pomyśleć. Mickiewicza niech pan już zostawi w spokoju.

W sprawie nazwisk

Kowalski, Kovalskis czy Kavaliauskas?

13-14 delegacje Litwy i Polski w Wilnie uzgadniały zasady pisowni imion i nazwisk w dokumentach oficjalnych. Było to już trzecie spotkanie robocze dotyczące tej kwestii. Niestety, dotychczas na Litwie nazwiska Polaków nie są pisane według norm obowiązujących w języku polskim, uwzględnia się wymowę litewską. I choć można załatwić skrót końcówek litewskich (-is, -as, -auskas i in.), to nie stosuje się wciąż polskiej pisowni — "w", "ó", "j", dwuznaków, w rezultacie czego niektóre nazwiska znacznie odbiegają od oryginału. Są inne niuansy (np. brak "i" po spółgłoskach), które tę różnicę jeszcze bardziej potęgują.

Urzędnicy to tłumaczą trudnościami natury... technicznej, w co trudno uwierzyć, gdyż instytucje państwowe są skomputeryzowane, ponadto języki litewski i polski korzystają z tego samego alfabetu łacińskiego. Sprawa ta — w odróżnieniu od pisowni miejscowości na Wileńszczyźnie, w której ludność polska stanowi większość — nie jest na tyle skomplikowana, zaś jej rozwiązanie leży w duchu litery Traktatu między RL i RP o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy, który przewiduje, iż zamieszkali na Litwie Polacy oraz Litwini w Polsce "mają prawo do używania swych imion i nazwisk zgodnie z brzmieniem języka mniejszości narodowej".

Przypuszcza się, że do końca roku negocjacje, trwające już ponad rok i dotyczące pisowni nazwisk, zostaną zakończone.

T.B.

Incydent w galerii

Chuligański wybryk

Miał miejsce w nocy z 28 na 29 czerwca. Nieznani sprawcy usiłowali włamać się do redakcyjnej galerii poprzez drzwi, jednakże nie dali sobie rady z żaluzją. Wobec tego wybili szyby, ale zadziałał skutecznie system alarmowy. Nazajutrz policja sporządziła protokół zajścia.

Redakcja i galeria poniosły straty — należy naprawić albo wymienić żaluzje drzwiowe, wymienić żaluzję okienną, oszklić okno, straty przyniosło również zamknięcie pomieszczenia na niemal cały dzień dla zwiedzających. Policja, po zebraniu dowodów, rozpoczęła poszukiwania winnych.

Nie jest to pierwszy incydent tego typu. Dwa miesiące temu została wybita szyba z napisem "Znad Wilii", kilkakrotnie demolowano jedną z tablic informacyjnych u dołu zaułka Išganytojo, aż całkowicie ona znikła.

Niestety, incydenty takie dotykają dziś wiele placówek, zostaje więc tylko jeszcze bardziej umocnić system bezpieczeństwa i liczyć na współdziałanie obronne.

Prenumerata

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi **2.80 Lt** z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.

Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna **w Polsce** wynosi **100 zł**, półroczna — **50 zł**, kwartalna — **25 zł.** Wpłat należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: **Bank BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, *"Znad Wilii"***, z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach **Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £** lub **135 DM**. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — **30 USD** rocznie.

Drodzy Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując ***"Znad Wilii"***, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!

POLSKIE STUDIO DOKUMENTALISTYKI

w Wilnie proponuje swe usługi w filmowaniu. Na sprzęcie wysokiej klasy utrwalamy uroczystości, wykonujemy tematyczne zlecenia.

Tel.: 22 42 45, 23 04 24.

Cennik ogłoszeń

1 cm kw. — 2 Lt (1,60 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius
tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

KAVINE
AlinA
KAWIARNIA
Pylimo 49, Vilnius, tel. 622094
Oferuje dania polskiej kuchni i organizuje przyjęcia

Chcesz zarobić — zgłoś się do *"Znad Wilii"*!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

Zwracać się: tel. **223020, 224245.**

Redakcja "Znad Wilii" poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:

Išganytojo 2/4 2001 Wilno

Artykuły o tematyce współpracy polsko-litewskiej dofinansowuje Fundusz Wspierania Prasy, Radia i Telewizji.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

DWUTYGODNIK LITWO, OJCZYZNO MOJA
ZNAD WILII

"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: **2001 Wilno, ul. Išganytojo 2/4, tel.:224245, fax 223455**; Galeria: **tel. 223020** * Red. naczelny **Romuald Mieczkowski**, zast. red. naczelnego **Andrzej Pukszto** * Wydawca: **VanRoma S.A.** — prezes **Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska**
Konto: 400467987 Komercinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk ofsetowy Drukarnia S.A. "Spauda" * **SL 160** * **Indeks 0137** * Podpisano do druku 30 czerwca 1997 r.

Wśród książek

Niepublikowane prace Drėmy

Wielu czytelników zapewne pamięta wydane przed kilku laty monografie — "Wilno, którego nie ma" ("Dingęs Vilnius") i "Kościół św.Anny" ("Šv.Onos bažnyčia") autorstwa ś.p. Vladasa Drėmy. Natomiast przed miesiącem w wydawnictwie Litewskiej Akademii Sztuk Pięknych ukazała się niepublikowana dotąd praca profesora tej uczelni — "Kanuty Rusiecki" ("Kanutas Ruseckas").

Barwny album przedstawia drogę życiową i twórczą wybitnego plastyka ubiegłego stulecia, znanego ze swych portretów i pejzaży, jednego z przedstawicieli tzw. szkoły wileńskiej. Drėma charakteryzuje zarówno wileński okres w życiu Rusieckiego, jak też lata spędzone we Francji, innych krajach. Wydanie zawiera również streszczenie w języku angielskim oraz polskim.

Z kolei w sąsiadującym z naszą redakcją wydawnictwie Raimondasa Paknysa po raz pierwszy światło dzienne ujrzała inna praca Vladasa Drėmy — Kościół św.Jana (Šv.Jono bažnyčia). Wybitny historyk sztuki opisał w niej historię budowy jednej z najstarszych wileńskich świątyń, wszystkie dokonane rekonstrukcje, scharakteryzował wystrój wnętrza i poszczególnych ołtarzy. Negatywnie raczej ocenił zmiany, wprowadzone przez wileńskiego architekta Karola Podczaszyńskiego (1790-1860), pozytywnie natomiast wypowiada się o jego poprzedniku — Janie Krzysztofie Glaubitzu (zm. w r.1767), który dokonał rekonstrukcji głównego ołtarza. Nie brak w albumie również wykresów, szkiców, schematów, własnoręcznie wykonanych przez Drėmę.

Wspomniane pozycje z pewnością wzbudzą niemałe zainteresowanie zarówno miejscowych, jak też zagranicznych miłośników historii Wilna, są bowiem barwnie, fachowo i starannie wydane.

Piotr Wandycz po litewsku

Wydawnictwo "Baltos lankos" przy wsparciu Funduszu Otwartej Litwy (Sorosa) w tłumaczeniu na język litewski wydaje dzieła znanych światowych autorów. W pierwszej dekadzie czerwca w tej serii ukazała się praca mieszkającego w USA historyka Piotra Wandycza — "Cena wolności. Historia Europy Środkowej od wieków średnich po dzień dzisiejszy" (tłum. z wersji angielskiej — Arvydas Sabonis).

Kilka słów o Piotrze Wandyczu. Urodził się w 1923 roku, w Krakowie. Studiował na uniwersytetach — w Grenoble, Cambridge, Londynie. Do 1966 wykładał na Indianos University (USA), później — w Yalle. Jest autorem 12 książek i ponad 200 artykułów historycznych.

We wspomnianym opracowaniu, które dobrze jest znane czytelnikowi na amerykańskim kontynencie, autor stara się w sposób syntetyczny ująć historię Polski, Czech i Węgier. Nie wgłębia się w kronikę poszczególnych wydarzeń — stara się analizować zjawiska, które są wspólne dla dziejów tego regionu. Niemało też uwagi udziela stosunkom polsko-litewskim.

Okładkę książki zdobi fragment obrazu Jana Matejki "Bitwa pod Grunwaldem".

Andrzej Pukszto

Siedem bajek o królewnach

Ta książka spełnia oczekiwania nie tylko najmłodszych czytelników. Z przyjemnością ją wezmą do rąk i starsi — ci, którzy dawno wyrośli z bajek — z powodu pięknych ilustracji. Tę miłą niespodziankę wydawniczą sprawił Andrzej Abłażej, wilnianin, który jest autorem tekstów oraz szaty graficznej. Dotychczas znaliśmy go jako dobrze zapowiadającego się artystę-malarza, świetnego rysownika, miał wystawy w naszej redakcyjnej galerii; prawda od czasu do czasu, można było spotkać w prasie polskiej i białoruskiej poszczególne artykuły Abłażeja. Choć nie ukończył szkoły polskiej, świetnie opanował język — na tyle, żeby wydać w Polsce, w solidnym wydawnictwie, tę książkę, która zapewne będzie pierwszą jaskółką w szerszej zakrojonej działalności wydawniczej.

"Siedem bajek" moje córki przyswoiły jednym tchem, rzec można, czyta się je jak kryminał. Jest jedna specyficzna cecha tej twórczości — wszystkie królewne są dobre — i jak to w bajkach bywa — zwyciężają zło, które zdarza się niejako w przeciwwagę, bo ludzie są dobrzy i pracowici, przyroda nadzwyczaj piękna — jest to w sumie świat harmonii, takim już napewno pozostaje po całkowitym zwycięstwie dobra.

Na słowa uznania zasługuje też szata graficzna. Autor bajek, jako plastyk, miał okazję połączyć w całość słowo i obraz. I to mu się udało. Ilustracje pięknie dopełniają treść. Nienaganna kreska, soczysta kolorystyka, co pozwala wydobyć jakość druku (w Czechach, na dodatek dobry wysokogatunkowy papier, twarda kolorowa okładka) sprawiają, iż od tej strony książka jest bez zarzutu. Prawda, jak poinformował autor, w paru wypadkach ilustracje zostały zamienione miejscami, ale zauważyć to można tylko przy wnikliwym czytaniu.

Czego w tej książce brak? Chociażby króciutkiej, kilkuzdaniowej notki o autorze — kim jest, skąd pochodzi, czy już wydał coś przedtem. Ale to jest mankament znowuż nie tak duży — książka raczej nie potrzebuje wielu takich wyjaśnień, sama się doskonale broni. I o to przecież chodzi. Żałować wypada tylko, że jak to bywa w wielu wypadkach, dotychczas nie trafiła do księgarni Wilna. W mieście, gdzie autor mieszka, krążą sporadyczne egzemplarze, które sam przywiózł, by sprezentować innym.

R.M.

Lech Abłażej, Siedem bajek o królewnach, Wyd. ELIPSA, Warszawa, 1997

POEZJA

Wacław Buryła

O Bogu

tak bardzo obecny że znowu Go
nie ma
chodzi między wierszami ubrany
w milczenie
jakby chciał ukryć Siebie wśród
tysięcy rzeczy
tak bardzo potrzebny że aż
niewidoczny
najbardziej ważny więc nie kłuje
w oczy
dyskretny nad podziw a więc
przezroczysty

tak bardzo zakochany że zamieszkał
w czasie
w liściach wysyła listy w kroplach
deszczu płacze

* * *

spotykać miłość by wciąż ją omijać
wskrzeszać nadzieje by gasić
je wszystkie
zbierać uśmiechy by ich
nie tłumaczyć
szukać bliskości by znów się oddalać

tęsknić do bólu lecz wciąż być
daleko
by w ogniu marzeń nie spopielić
skrzydeł
kochać w ukryciu radując się co dzień
że można długo patrzeć w czyjeś
okno
i ciągle bardziej cieszyć się że komuś
szczęście wyrasta jak królewska róża

życie jest dziwne czasem trzeba
odejść
by w czyimś serce pozostać na dłużej

Wacław Buryła, duszpasterz i poeta, urodził się w 1954 r. w Pruchniku k/Jarosławia. Ukończył Technikum Budowlane, poczym studiował w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1980 r.

Jest wikariuszem w parafii św.Maksymiliana Kolbe w Krośnicach w województwie wrocławskim, gdzie organizuje comiesięczne Spotkania z Poezją oraz Ogólnopolski Konkurs Poetycki — "O ludzką twarz człowieka".

Laureat kilku konkursów poetyckich. Drukuje w wielu czasopismach. Opublikował 22 tomiki wierszy i rozważań.

Z kroniki towarzyskiej

Tradycyjnie już, wśród obrazów, w galerii obchodzono imieniny Wandy. Przybyli przyjaciele galerii, artyści, dziennikarze. Ogólnym zainteresowaniem cieszył się indyk, którego w końcu zjedzono z wielkim apetytem. Nie zabrakło tradycyjnych "stu lat" dla Solenizantki i serdecznych życzeń, łącznie z życzeniami rozwoju placówki, która — jak zaznaczano — stała się czymś więcej niż galerią.

Wiersze wilnian w Krakowie

Przybywając na IV Międzynarodowe Spotkania "Maj nad Wilią", Jacek Lubart-Krzysica poeta z Krakowa, jeden z współtwórców Konfraterni Poetów i jej aktywnych edytorów, przywiózł dość pokaźną ilość tomików poetyckich, sygnowanych przez Oficynę Wydawniczą tej Konfraterni, działającej od ponad dziesięciu lat przy Domu Kultury "Podgórze". W ciągu tego czasu ukazały się dziesiątki tomików, z każdym rokiem coraz piękniejszych. Zaprezentowana została w nich twórczość poetów krakowskich i nie tylko, m.in. Józefa Barana, Eugenii Basary-Lipiec, Barbary Brandys, Wacława Buryły, Jerzego Harasymowicza, Anny Kajtochowej, Juliana Kawalca, Wojciecha Kawińskiego, Aarne Puu, Jana Bolesława Ożoga, Tadeusza Śliwaka, Adama Zimianina, całego szeregu młodych twórców — i oczywiście — Jacka Lubarta-Krzysicy. Nie brakuje odwołań do poetów wybitnych; czasami ich wiersze, jak w przypadku Leśmiana, służą za pomysł tworzenia antologii, utrzymanych w określonym klimacie słowa.

Wiele tomików przypomina małe antologie. Od lat poświęcone są one Wigiliom Słowa, Zaduszkom Poetów, nawiązują do malarstwa, muzyki, są poetyckim wyznaniem miłości, trwałości, ulotności... Tak więc, określone hasła są kluczem do opracowywania kolejnych zeszytów Konfraterni. W wyborze wierszy, którego najczęściej dokonuje Jacek Lubart-Krzysica, znajdują się stałe utwory poetów wileńskich. Przeglądając ostatnie tomiki, np. pochodzące z ciekawej Serii Jubileuszowej X-lecia Konfraterni Poetów, spotkamy nazwiska wilnian — Romualda Mieczkowskiego ("Radość", "Dźwięczenie słowem", "W Leśmianowym chruśniaku"), Henryka Mażula, z jednym wierszem występuje Maria Łotocka, są też przekłady wierszy poetów litewskich — Sigitasa Gedy i Justinasa Marcinkevičiusa. (tłum. Alwida Bajor i Jacek Lubart-Krzysica).

Okładka antologii polsko-węgierskiej pt. "Światło w chmurach"

Ostatnio Oficyna Konfraterni Poetów zainicjowała nową serię, z wierszami w dwóch wersjach językowych. Ukazały się już tomiki: "Jak woda, jak miłość" — "Like Water, like Love" (po polsku i angielsku) oraz "Światło w chmurach" — "Feny a fellgekben" (również w wersji węgierskiej i z udziałem poetów węgierskich). Znalazły się w nich wiersze Romualda Mieczkowskiego. W przyszłości planowane są podobne zbiorki w innych językach. Najnowsze edycje wyróżniają się starannością druku, pięknymi okładkami, no i są coraz grubsze i ciekawsze.

T.B.

Piórem i tuszem

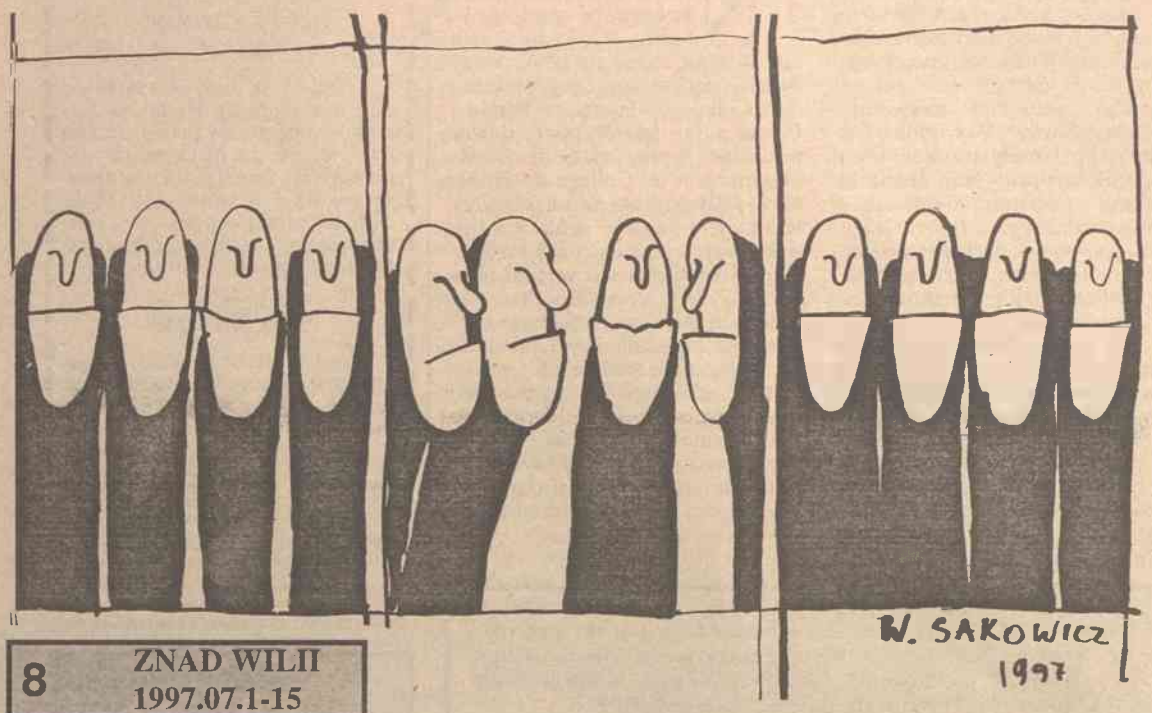

XI Ogólnopolski i I Polonijny Przegląd Fotografii Młodzieżowej '97

Tematyka konkursu i technika wykonania zdjęć — dowolna, jednakże preferowana będzie tematyka ekologiczna i przetworzona techniką komputerową.

Przewidziane są dwie kategorie wiekowe:
— do 15 lat (uczestnicy, którzy do końca 1997 r. nie ukończą 16 lat);
— do 25 lat (uczestnicy, którzy do końca 1997 r. nie ukończą 26 lat).

Oprawione i pojedyńcze fotogramy lub zestawy tematyczne będą oceniane **w dwóch technikach wykonania:**
— barwne w formacie od 15x20 cm;
— czarno-białe w formacie minimum 18x24 cm.

Preferowany format od 24-30 cm dla kategorii wiekowej do 25 lat. W przypadku zestawu, prace należy nadsyłać o jednolitym temacie, obejmujące 3-6 fotografii — tak, aby powierzchnia całkowita zestawu nie przekroczyła 0,7 m 2. Ilość pojedynczych zdjęć lub zestawów jest dowolna.

Każdy fotogram należy zaopatrzyć na odwrocie:
— napisem zestaw nr 1,2,3 ito. lub nr pojedynczego zdjęcia;
— schemat układu zestawu i oznaczenia miejsca fotogramu w zestawie;
— tytuł zestawu lub pojedynczego zdjęcia;
— imieniem i nazwiskiem autora;
— dokładnym adresem, nr telefonu i kodem pocztowym;
— nazwa szkoły, stowarzyszenia lub instytucji, którą reprezentuje autor.

Warunkiem przyjęcia do konkursu i zwrotu prac jest dokładne wypełnienie karty zgłoszenia, oryginalnej lub odrysowanej i dokonanie opłaty w wysokości — 35 zł od autorów zagranicznych i 20 zł od autorów z Polski na konto: Bolesławieckie Towarzystwo Fotograficzne, Bank Państwowy PKO P/Bolesławiec, **nr 10202137-8888-270-1**, z dopiskiem: **XI Przegląd '97.**

Nie przysłanie wpłaty zwalnia organizatora od zwrotu przesyłki i dalszych korespondencji z tym związanych.

Nagrody

W kategorii do 15 lat — I nagroda — 550 zł, II — 450 zł, III — 300 zł oraz dwa wyróżnienia po 120 zł.

W kategorii do 25 lat — I nagroda — 800 zł, II — 650 zł, III — 500 zł, oraz dwa wyróżnienia po 350 zł.

Organizator zastrzega sobie prawo do bezpłatnej reprodukcji prac w katalogu wystawy oraz środkach masowego przekazu do celów propagandy Przeglądu.

Prace nagrodzone i wyróżnione nagrodami pieniężnymi lub rzeczowymi przechodzą na własność organizatora, z zachowaniem praw autorskich w przypadkach ich wykorzystania.

Każdy autor prac nagrodzonych, wyróżnionych i akceptowanych do wystawy otrzyma bezpłatnie katalog oraz zaproszenie na otwarcie wystawy i dyplom Przeglądu.

Organizator ma prawo do bezpłatnej ekspozycji wystawy pokonkursowej na terenie kraju i zagranicą, w części lub w całości, z zachowaniem terminu zwrotu akceptowanych do wystawy prac.

Kalendarz konkursu

— nadsyłanie prac pocztą —	do 25.VIII.1997;
— ocena prac konkursowych —	do 30.VIII.1997;
— otwarcie wystawy i wręczenie nagród —	4. X.1997;
— zwrot prac konkursowych —	do 20. XII.1997;
— zwrot prac akceptowanych do wystawy —	do 15. IV.1998.

Adres wysyłkowy:
Bolesławieckie Towarzystwo Fotograficzne
ul.Kubika 1, 59-700 Bolesławiec.

Mikołaj Jankowski
Komisarz XI Przeglądu '97
Prezes BTF